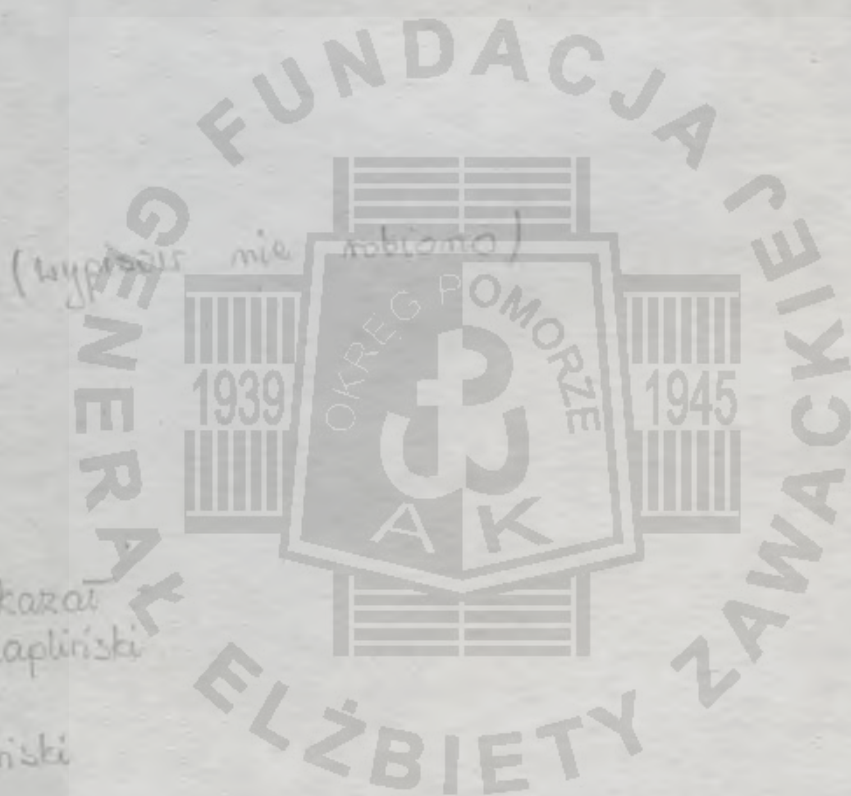


FUNDACJA  
\*Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek\*  
87-100 Toruń, ul. W. Garbary 2  
tel.: 65-22-186, e-mail: archAK@um.torun.pl  
REGON 870502736

E.F. VII. 03  
założenie tekstu

# MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



materiały przekazał  
syn Andrzej Czaplinski

Adres:  
Andrzej Czaplinski  
ul.

80-260 Gdańsk

tel. (0-58)

e-mail

++

**RATAJEWSKA Maria**

zam. Czaplinska

1905-1994

**ZWZ-AK**  
Okr. Łódź  
Obw. Rawa Mazow.

3458/WS  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — RATAJEWSKA Maria

zam. Czapliska

T. 3458/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 - relacja właściwa ✓ k. 5, s. 5

I/2 -- dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓ k. 9, s. 12

I/3 -- inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 - dot. rodziny relatora —

III/2 - dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 - dot. ogólnie okresu okupacji (1939 - 1945) —

III/4 - dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 - inne... ✓ k. 16, s. 16

IV. Korespondencja ✓ k. 4, s. 4.

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie ✓ 206. tej 2/2/3



## I/1 Relacja właściwa

- Relacja Marii Ratajeckiej - Czaplinskich, opracowana przez syna relatorów Andrzeja Czaplinskich. b. ob. Nsp. oryginal, k. 3, s. 1-3.
- Relacja p..u. (biogram poprawiony przez autora) k. 2, s. 4-5.



Maria Ratajewska, od dn. 23. 10. 1927 r., Czaplińska, urodziła się dnia 14 lutego 1905 r. w Rawie Mazowieckiej, pow. Rawa Mazowiecka, woj. łódzkie. Ojciec Włodzimierz Ratajewski (1872-1941) ukończył Wydział Prawa Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie. Jako student brał udział w tajnym nauczaniu języka polskiego i historii Polski. Po ukończeniu studiów w r. 1897 nie podjął pracy w instytucjach rządowych, lecz rozpoczął pracę jako nauczyciel historii i języka polskiego w 4-kl. szkole w Rawie Mazowieckiej, a następnie w Sieradzu. W r. 1903 zawiera związek małżeński z Eugenią Balską. W r. 1910 został dyrektorem 4-kl. Szkoły Realnej w Łęczycy. Po wybuchu I Wojny Światowej, w obawie przed Niemcami, ewakuuje się wraz z rodziną do Sławuty na Ukrainie. W r. 1918 powraca do Polski. Rok później został powołany na dyrektora 6-kl. Szkoły Realnej w Łęczycy. Dyrektorem szkoły, przekształconej później w Gimnazjum im. A. Mickiewicza, pozostaje do r. 1934, kiedy to ze względów politycznych zostaje usunięty ze stanowiska i przeniesiony na wcześniejszą emeryturę. Do wybuchu II Wojny Światowej prowadził bibliotekę Polskiej Macierzy Szkolnej. Aresztowany w ramach tzw. Polenaktion w dn. 10 kwietnia 1940 r. Więziony w Łęczycy, a od 6 maja 1940 r. w obozie koncentracyjnym Dachau, gdzie został zamęczony w dn. 6 lutego 1941 r. Matka Eugenia z d. Balska (1880-1970) ukończyła pensję w Sieradzu oraz odebrała wykształcenie muzyczne. Zawodowo nie pracowała, lecz z głębokim zaangażowaniem pracowała społecznie, szczególnie w Polskim Czerwonym Krzyżu. Obydwoje rodzice byli żywymi animatorami życia kulturalnego w lokalnej społeczności miasta Łęczycy. Miała dwóch braci: Tadeusza(1909-1973) i Kazimierza (1912-2001). Maria Ratajewska nauki początkowe pobierała w Łęczycy oraz w Sławucie. Po powrocie do Polski w r. 1918 uczy się w Gimnazjum w Łęczycy. Maturę uzyskuje w r. 1924 na Pensji(?) w Warszawie. W tym samym, roku rozpoczyna studia na kierunku historycznym Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W roku akad. 1927/28 kończy studia, składa pracę magisterską, lecz nie zdaje egzaminu magisterskiego. W dniu 23 października 1927 r. zawiera związek małżeński z Władysławem Czaplińskim , studentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a w dniu 9 sierpnia urodził się Ich jedyny syn Andrzej. W maju 1930 r. powraca do Łęczycy, gdzie mąż dr med. Władysław Czapliński rozpoczyna praktykę lekarską. Do wybuchu wojny nie pracuje zawodowo, zajmuje się synem i domem. Intensywnie udziela się społecznie, szczególnie w Akcji Katolickiej oraz Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży. Mąż Władysław Czapliński, nieprzerwanie praktykujący w Łęczycy jako lekarz, został aresztowany przez Niemców po raz pierwszy w dniu 9 listopada 1939 r. jako zakładnik. Uwolniony w grudniu 1939 r. Aresztowany ponownie w dn.10 kwietnia 1940 r. Od 6 maja 1940 r. w KL Dachau, następnie w KL Mauthausen-Gusen, a od 1943 r. naczelnym lekarzem-więzień obozu sanitarnego KL Mauthausen. Uwolniony w dn. 5 maja 1945 r. przez oddziały amerykańskie. Po aresztowaniu męża i ojca zostaje wyrzucona z mieszkania i okradziona z dorobku całego życia, pozostaje bez środków utrzymania dla syna, matki i



siebie. Podejmuje pracę zarobkową jako siła biurowa w firmie budowlanej „Ing. Kurt Butzke” z siedzibą w Topoli Król. oddalanej od Łęczycy o 2 km. W lipcu 1940 r. wstępuje do Związku Walki Zbrojnej, którego komórka organizacyjna działa na terenie tej firmy. Nie znane są bliższe szczegóły Jej działalności konspiracyjnej, z pewnością jednak wiadomo, że brała udział w kolportażu prasy podziemnej. Wraz z innymi członkami organizacji została aresztowana przez agentów Gestapo rankiem 16 października 1942 r. Pewne dane na temat działalności ZWZ-AK na terenie Łęczycy oraz okoliczności aresztowania, podaje w swej książce pt. „Nas nie pożarzy płomień” Władysław Zarachowicz. Kserokopię I rozdziału tej książki załączam. Po wstępnym śledztwie w siedzibie Gestapo w Łęczycy zostaje przewieziona do więzienia w Łodzi przy ulicy Gdańskiej. Tam przebywa do skończenia śledztwa. Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu została przywieziona w dniu 17 lutego 1943 r. W Brzezince zapada na tyfus plamisty. Dzięki kuzynce męża, również więźniarce, trafia na rewir, a następnie do komanda Gartneri, gdzie warunki są nieco znośniejsze. W czasie ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. przebywa pieszo całą trasę z Oświęcimia na Górny Śląsk. Transportem kolejowym trafia do KL Bergen-Belsen, gdzie zostaje uwolniona przez oddziały angielskie w maju 1945 r. Po uwolnieniu przebywa w obozie przejściowym w Fallingbommel, a następnie Nienhagen w pfn. Niemczech. Tam rozpoczyna w dniu 12 lipca 1945 r. swą pierwszą pracę w polskiej szkole. Z Nienhagen zostaje przewieziona przez oficerów Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech do Paryża, skąd drogą powietrzną w listopadzie 1945 r. wraca do kraju. Po pięciu latach rozłąki spotyka się w Gdańsku z mężem, który po powrocie z obozu, w sierpniu 1945 r. został skierowany przez Ministerstwo Zdrowia do grupy lekarzy organizujących w Gdańsku Akademię Lekarską. Natychmiast po powrocie podejmuje w Gdańsku pracę pedagogiczną jako nauczycielka historii w otwartym w listopadzie III Liceum Ogólnokształcącym. W szkole przebywa praktycznie od rana do wieczora, ucząc w klasach dziennych i popołudniowych. W roku 1950, na podstawie napisanej przed wojną pracy magisterskiej pt. „Kmiecie na Mazowszu w XV w.” i zdanych egzaminów, uzyskuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 22 czerwca dyplom magistra filozofii w zakresie historii. Po zdaniu egzaminów przed Komisją Egzaminów Państwowych na Nauczycieli Szkół Średnich w Toruniu uzyskuje w dniu 5 września tego roku dyplom nauczyciela szkół średnich. W roku szkolnym 1951/52 przechodzi do II Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku im. Dr Władysława Pniewskiego, w którym naucza historii nieprzerwanie do r. 1971. W opinii swych wychowanków była nauczycielką wymagającą, zawsze wierną swym zasadom i jednocześnie życzliwą uczniom. Zmarła w Gdańsku dnia 15 czerwca 1994 r. Pochowana obok zmarłego w r. 1976 męża na Cmentarzu Centralnym Srebrzysko w Gdańsku.

Odnaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oświęcimskim, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Odznaką Grunwaldzką, Odznaką „Zasłużony dla Województwa Gdańskiego”, honorową

2/1/3

Odnaką III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

Niniejszy życiorys Marii Czaplińskiej opracował syn Andrzej Czapliński zamieszkały w Gdańsku przy ul. \_\_\_\_\_ kod pocztowy 80-260, tel. (0-58) \_\_\_\_\_

*Andrzej Czapliński*





Maria Ratajewska, od dn. 23. 10. 1927 r., Czaplińska, urodziła się dnia 14 lutego 1905 r. w Rawie Mazowieckiej, pow. Rawa Mazowiecka, woj. łódzkie. Ojciec Włodzimierz Ratajewski (1872-1941) ukończył Wydział Prawa Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie. Jako student brał udział w tajnym nauczaniu języka polskiego i historii Polski. Po ukończeniu studiów w r. 1897 nie podjął pracy w instytucjach rządowych, lecz rozpoczął pracę jako nauczyciel historii i języka polskiego w 4-kl. szkole w Rawie Mazowieckiej, a następnie w Sieradzu. W r. 1903 zawiera związek małżeński z Eugenią Balską. W r. 1910 został dyrektorem 4-kl. Szkoły Realnej w Łęczycy. Po wybuchu I Wojny Światowej, w obawie przed Niemcami, ewakuuje się wraz z rodziną do Sławuty na Ukrainie. W r. 1918 powraca do Polski. Rok później został powołany na dyrektora 6-kl. Szkoły Realnej w Łęczycy. Dyrektorem szkoły, przekształconej później w Gimnazjum im. A. Mickiewicza, pozostaje do r. 1934, kiedy to ze względów politycznych zostaje usunięty ze stanowiska i przeniesiony na wcześniejszą emeryturę. Do wybuchu II Wojny Światowej prowadził bibliotekę Polskiej Macierzy Szkolnej. Aresztowany w ramach tzw. Polenaktion w dn. 10 kwietnia 1940 r. Więziony w Łęczycy, a od 6 maja 1940 r. w obozie koncentracyjnym Dachau, gdzie został zamęczony w dn. 6 lutego 1941 r. Matka Eugenia z d. Balska (1880-1970) ukończyła pensję w Sieradzu oraz odebrała wykształcenie muzyczne. Zawodowo nie pracowała, lecz z głębokim zaangażowaniem pracowała społecznie, szczególnie w Polskim Czerwonym Krzyżu. Obydwoje rodzice byli żywymi animatorami życia kulturalnego w lokalnej społeczności miasta Łęczycy. Miała dwóch braci: Tadeusza (1909-1973) i Kazimierza (1912-2001).

Maria Ratajewska nauki początkowe pobierała w Łęczycy oraz w Sławucie. Po powrocie do Polski w r. 1918 uczy się w Gimnazjum w Łęczycy. Maturę uzyskuje w r. 1924 w Gimnazjum Władysławy Lange w Warszawie przy ul. Senatorskiej 8. W tym samym roku rozpoczyna studia na kierunku historycznym Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego. W roku akad. 1927/28 kończy studia, składa pracę magisterską, lecz nie przystępuje do egzaminu dyplomowego. W dniu 23 października 1927 r. zawiera związek małżeński z Władysławem Czaplińskim, studentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a w dniu 9 sierpnia 1929 r. urodził się Ich jedyny syn Andrzej. W maju 1930 r. powraca do Łęczycy, gdzie mąż dr med. Władysław Czapliński rozpoczyna praktykę lekarską. Do wybuchu wojny nie pracuje zawodowo, zajmuje się synem i domem. Intensywnie udziela się społecznie, szczególnie w Akcji Katolickiej oraz Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży.

Mąż Władysław Czapliński, nieprzerwanie praktykujący w Łęczycy jako lekarz, został aresztowany przez Niemców po raz pierwszy w dniu 9 listopada 1939 r. jako zakładnik. Uwolniony w grudniu 1939 r. Aresztowany ponownie w dn. 10 kwietnia 1940 r. Od 6 maja 1940 r. w KL Dachau, następnie w KL Mauthausen-Gusen, a od 1943 r. naczelną lekarz-więzień obozu sanitarnego KL Mauthausen. Uwolniony w dn. 5 maja 1945 r. przez oddziały amerykańskie.

Po aresztowaniu męża i ojca zostaje wyrzucona z mieszkania i okradziona z dorobku całego życia, pozostaje bez środków utrzymania dla syna, matki i siebie. Podejmuje pracę zarobkową jako siła biurowa w firmie budowlanej „Ing. Kurt Butzke” z siedzibą w Topoli Król. oddalonej od Łęczycy o 2 km. W lipcu 1940 r. wstępuje do Związku Walki Zbrojnej, którego komórka organizacyjna działa na terenie tej firmy. Nie znane są bliższe szczegóły Jej działalności konspiracyjnej, z pewnością jednak wiadomo, że brała udział w kolportażu prasy podziemnej. Wraz z innymi członkami organizacji została aresztowana przez agentów Gestapo rankiem 16 października 1942 r. Pewne dane na temat działalności ZWZ-AK na terenie Łęczycy oraz okoliczności aresztowania, podaje w swej książce pt. „Nas nie pożarły płomienie” Władysław Zarachowicz. Kserokopię I rozdziału tej książki załączam. Po wstępnym śledztwie w siedzibie Gestapo w Łęczycy zostaje przewieziona do więzienia w Łodzi przy ulicy Gdańskiej. Tam przebywa do skończenia śledztwa. Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu została przywieziona w dniu 17 lutego 1943 r. W Brzezince



zapada na tyfus plamisty. Dzięki kuzynce męża, również więźniarce, trafia na rewir, a następnie do komanda Gartneri, gdzie warunki są nieco znośniejsze. W czasie ewakuacji obozu w styczniu 1945 r. przebywa pieszo całą trasę z Oświęcimia na Górny Śląsk. Transportem kolejowym trafia do KL Bergen-Belsen, gdzie zostaje uwolniona przez oddziały angielskie w maju 1945 r. Po uwolnieniu przebywa w obozie przejściowym w Fallingbommel, a następnie Nienhagen w półn. Niemczech. Tam rozpoczyna w dniu 12 lipca 1945 r. swą pierwszą pracę w polskiej szkole. Z Nienhagen zostaje przewieziona przez oficerów Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech do Paryża, skąd drogą powietrzną w listopadzie 1945 r. wraca do kraju. Po pięciu latach rozłąki spotyka się w Gdańsku z mężem, który po powrocie z obozu, w sierpniu 1945 r. został skierowany przez Ministerstwo Zdrowia do grupy lekarzy organizujących w Gdańsku Akademię Lekarską. Natychmiast po powrocie podejmuje w Gdańsku pracę pedagogiczną jako nauczycielka historii w otwartym w listopadzie III Liceum Ogólnokształcącym. W szkole przebywa praktycznie od rana do wieczora, ucząc w klasach dziennych i popołudniowych. W roku 1950, na podstawie napisanej przed wojną pracy magisterskiej pt. „Kmiecie na Mazowszu w XV w.” i zdanych egzaminów, uzyskuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 22 czerwca dyplom magistra filozofii w zakresie historii. Po zdaniu egzaminów przed Komisją Egzaminów Państwowych na Nauczycieli Szkół Średnich w Toruniu uzyskuje w dniu 5 września tego roku dyplom nauczyciela szkół średnich. W roku szkolnym 1951/52 przechodzi do II Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku im. Dr Władysława Pniewskiego, w którym naucza historii nieprzerwanie do r. 1971. W opinii swych wychowanków była nauczycielką wymagającą, zawsze wierną swym zasadom i jednocześnie życzliwą uczniom. Zmarła w Gdańsku dnia 15 czerwca 1994 r. Pochowana obok zmarłego w r. 1976 męża na Cmentarzu Centralnym Srebrzysko w Gdańsku.

Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oświęcimskim, Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945, Odznaką Grunwaldzką, Odznaką „Zasłużony dla Województwa Gdańskiego”, honorową Odznaką III Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku.

Niniejszy życiorys Marii Czaplńskiej opracował syn Andrzej Czaplński zamieszkały w Gdańsku przy ul. kod pocztowy 80-260, tel. (0-58) e-mail

*Andrzej Czaplński*



I/2. Dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora:

- Powołanie Ciaplińskiej Marii na stanowisko nauczycielki w polskiej szkole Porchekowej w Nienhagen, Lelle, 12. VII. 1945 wraz z mężem, synem Andrzeja Ciaplińskiego. Msp/rep. k. 2, s. 1-2.
- Paszport Ciaplińskiej Marii No. F. 412 z du. 29. października. 1945 ważny do 29 stycznia 1946r. Druki/rep. Fotografia, pięć zdjęć kserokopia, k. 1, s. 3-4.
- Zwołanie na uczniów w j. polskim wplądowym przez kierownika okr. szkolnego w Sopocie, z du. 13. 12. 1945 Msp. kserokopia, k. 1, s. 5.
- Dyplom Magistra Filozofii d. 292/406/50 U. W. z du. 22. czerwca 1950. Msp. kserokopia, k. 1, s. 6-7.
- Dyplom nauczyciela szkół średnich, Tomii 5. września 1950 Msp. ksero, k. 1, s. 8.
- Kierownikiem okr. szkolnego Gdańskiego - 4. sierpnia 1962, w sprawie zmiany miana i nazwy zasadniczego M. Ciaplińskiej Msp. kserokopia, k. 1, s. 9-10.
- z B. W. i) Gdańsk Zasłużenie Nr 367747 - stwierdzenie ulonkostwa M. Ciaplińskiej. Msp. z du. 22. października. 1976. ksero. k. 1, s. 11.
- Kserokopia leg. Nr. 90-86-5-10 - Knp z Osiągiewskiej i Nr. 58-73-2 - Knp z Kawaleria Ordenu Odrodzenia Polski - daty: 4. 06. 1986 i 25. 01. 1973. k. 1, s. 12.

1/2/1

OKRĘG SZKOLNY  
PÓLNOCHO - WSCHODNI

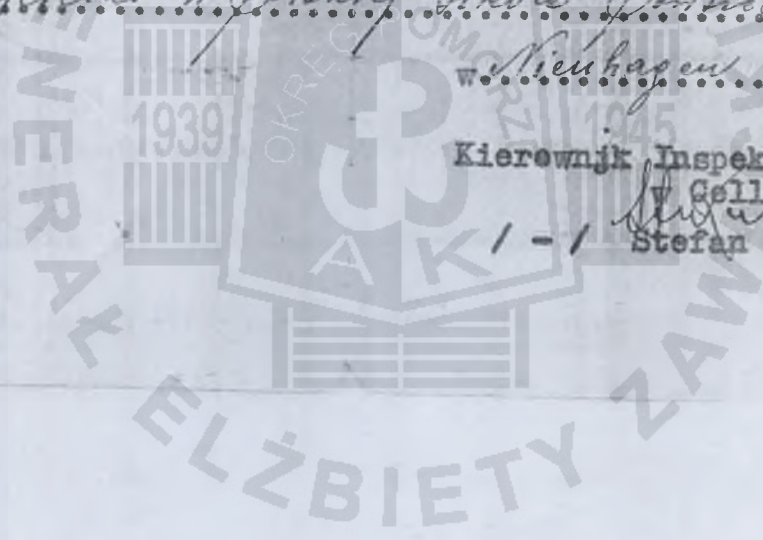
Inspektorat w Celle  
L. dz. 4/55.....

Celle, dnia 12. VII - 1945.

Do Pana: *Czaplińska Maria*  
w *Nienhagen*

Na podstawie udzielonego mi pełnomocnictwa przez Pana  
Kierownika Północno Wschodniego Okręgu Szkolnego w Niemczech  
powołuję Pana z dniem *12 lipca 1945* na stanowisko ...  
*nauczycielki w Polskiej Szkole Pomocniczej*  
w *Nienhagen*

Kierownik Inspektoratu Szkolnego  
w Celle  
*Stefan Kielich*





I/2/2

Uprzejmie proszę o dołączenie tej kserokopii do wspomnienia o mojej  
ś.p. Mamie Marii Czaplńskiej. Dokument ten udało mi się odszukać już  
po wysłaniu wspomnienia. Dziękuję

Andrzej Czaplński

RZECZPOSPOLITA POLSKA

RÉPUBLIQUE POLONAISE

No. F. 412

PASZPORT -- PASSEPORT

Obywatel (ka) Polski (a) CZAPLINSKA *Morja*  
 Citoyen (ne) polonais (e)  
 Zamieszkały w *Francia*  
 Domicilié à *France*  
 Rok urodzenia *14-2-1905*  
 Date de naissance  
 Miejsce urodzenia *Roma Maronicka*  
 Lieu de naissance  
 Stan *Zamężna*  
 État Civil *mariee*  
 Zatrudnienie *Mauzycełka*  
 Profession *instytutce*  
 Wzrost *Wysoki*  
 Taille *hoku te*  
 Twarz *Owalna*  
 Visage *owale*  
 Włosy *Błoniol*  
 Cheveux *blonds*  
 Oczy *Niebieskie*  
 Yeux *bleus*  
 Znaki szczególne  
 Signes particuliers  
 Kraje, na które niniejszy paszport jest ważny *Polska - Pologna*  
 Pays pour lesquels ce passeport est valable



Uprasza się wszystkie Władze Państw Cudzoziemskich oraz poleca się  
 Les autorités des Etats Etrangers sont priées et les Autorités Polonaises  
 wszystkim Władzom Polskim okazać w razie potrzeby pomoc i opiekę  
 osobom wymienionym w paszporcie.  
 sont requises de prêter au porteur aide et assistance en cas de nécessité.

Termin ważności paszportu kończy się dniem *29 stycznia 1946 r.*  
 Ce passeport expire le *29 janvier 1946*  
 o ile nie będzie wznowiony  
 à moins de renouvellement



*Paris le 29 oct. 1945*

Conseiller d'Ambassade  
*Wł. Witold Ptaszki*  
 DR. WITOLD PTASZKI  
 Radca Ambasady

*12/3*





Pays pour lesquels ce pa



Uprass

Les au

wszyst

osobor

sont re

Termin

Ce pa

o ile ni

à moir

1214

GOUVERNEMENT PROVISoire  
 DE LA REPUBLIQUE FRANÇAISE  
 MINISTERE DES AFFAIRES ETRANGERES  
**VISA de SERVICE**  
 N° 5416  
 Valable à la sortie  
 de France  
 Pour la Pologne  
 PARIS, Le 1 NOV 1945  
 P. le Ministre des Affaires Etrangères et p. o.  
*J. Brouil*

SURETE NATIONALE  
 POLICE  
 AEROPORT  
 PARIS-LE BOURGET  
 Le 20 NOV 1945  
 départ

PUNKT  
 Lot.  
 OKCIE  
 WARSZAWA



*Lavel. 6 40. 45.*  
*Polonisch. Janina Dol.*  
 462  
*W.E.L.*

GENERALNA KASJA  
 1939  
 1945  
 ZAWACKIEJ  
 ZBIETY

*Wojewódzki Punkt Etapowy Gdańsk*  
*Repatriacyjny*  
 14875/28252  
 301146



1/2/5

KURATORIUM OKREGU SZKOLNEGO  
G D A N S K I E G O  
w Sopocie

=====  
Dnia 13 grudnia 1945r.-  
Nr.12194/45  
Sprawa: zezwolenie na  
nauczanie.-

Do  
Ob.Czaplińskiej Marii  
w Gdańsku-Wrzeszczu  
=====

Na podstawie art.3 ustawy z dnia 26 września 1922r.doty-  
czącej kwalifikacji zawodowych do nauczania w szkołach średnich  
ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich państwowych  
i prywatnych /Dz.U.R.P.Nr.90 poz.828/ w brzmieniu zmienionym art.  
58 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28-go grudnia  
1934r. /Dz.U.R.P.Nr.110,poz.976/ udzielam Obywatelce na okres cz-  
su od 1 września 1945r. do dnia 31 sierpnia 1946r.zezwolenia na  
nauczanie w polskim języku wykładowym historii i zagad.z życia  
współczesnego w III Państwowym Gimnazjum i Liceum w Gdańsku-  
-Wrzeszczu ul.Topolowa 7.-

Za Kuratora  
Okręgu Szkolnego Gdańskiego

Pruszyński Józef/  
Naczelnik Wydziału



MJ.  
8.9.

GENERALK  
1939  
AK  
1945  
ELŻBIETY ZAWACKI

2/2/6

UNIwersYTET WARSZAWSKI

WYDZIAŁ

HUMANISTYCZNY

L. 292/ 406/ 50

# DYPLOM MAGISTRA FILOZOFII

Ob. MARIA CZAPLIŃSKA ur. RATAJEWSKA

urodzona dnia 14 lutego 1905 roku w Rawie

odbyła przepisane studia na Uniwersytecie Warszawskim

na Wydziale Humanistycznym

w zakresie historii

i zdała następujące egzaminy:

z zasad metody badań historycznych, z podstawowych wiadomości z nauk pomocniczych oraz ze źródeł historycznych w zakresie historii Polski z wynikiem bardzo dobrym

z dziejów starożytnych

z wynikiem dostatecznym

z dziejów średniowiecznych (polskich i powszechnych)

z wynikiem bardzo dobrym



1/2/7

z dziejów nowożytnych i nowo-  
czesnych (polskich i powszechnych) z wynikiem dobrym

z głównych zasad nauk filozo-  
ficznych z wynikiem dostatecznym

z pogłębionej znajomości dziejów  
średniowiecznych Polski ze szcze-  
gólnym uwzględnieniem przemian  
gospodarczych i społecznych z wynikiem dobrym

oraz przedstawiła z wynikiem bardzo dobrym pracę magisterską  
na temat: " Kniewie na Mazowszu w XV wieku".

Wobec tego Rada Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu War-  
szawskiego na wniosek Komisji Egzaminacyjnej nadaje

Ob. MARII CZAPLIŃSKIEJ ur. Ratajowskiej

stopień

### MAGISTRA FILOZOFII

jako dowód zakończenia studiów wyższych w zakresie .....  
historii.

W Warszawie, dnia 22 czerwca 19 50 r.

REKTOR

DZIEKAN



Dr Jan Wasilkowski (Prof. Dr Tadeusz Manteuffel)  
PRZEWODNICZĄCY KOMISJI EGZAMINACYJNEJ

*M. Brahmer*  
(Prof. Dr Mieczysław Brahmer)



# KOMISJA EGZAMINÓW PAŃSTWOWYCH NA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH W TORUNIU

NR. 166

## DYPLOM

### NAUCZYCIELA SZKÓŁ ŚREDNICH

### PANI MARIA CZAPLIŃSKA

URODZONA DZIA 14 LUTEGO 1905 R. W RAWIE MAZOWIECKIEJ, PO ODBYCIU STUDIÓW W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM NA WYDZIALE HUMANISTYCZNYM I UZYSKANIU TAMŻE STOPNIA MAGISTRA FILOZOFII W ZAKRESIE HISTORII 3 LUTEGO 1950 R. L.H. 57p/50 ORAZ PO ODBYCIU PRZEPISANEJ PRAKTYKI NAUCZYCIELSKIEJ W CIĄGU LAT DWOCH, UCZYNIŁA ŻĄDOSĆ WARUNKOM OKREŚLONYM W § 2 ROZP. MINISTRA OSWIATY Z DZIA 11 MAJA 1946 R. NR II. SR. 2189/46 O ZATRUDNIANIU W SZKÓŁACH ŚREDNICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAKŁADACH KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI OSÓB NIE POSIADAJĄCYCH PRZEPISANYCH KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH /DZ. URZ. MIN. OSW. NR 5 POZ. 134/, ŻE OZYŁA NADTO EGZAMIN DODATKOWY Z NAUKI O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM, USTANOWIONY ROZP. MINISTRA OSWIATY Z DZIA 7 LUTEGO 1948 R. /DZ. URZ. MIN. OSW. NR 2, POZ. 25/. WOBEC TEGO W MYŚL PĘSKR. MINISTERSTWA OSWIATY Z DZIA 19 LIPCA 1950 R. NR II. SR. 3676/50 KOMISJA EGZAMINACYJNA STWIERDZA, IŻ

### PANI MARIA CZAPLIŃSKA

POSIADA NA PODSTAWIE ART. 1 USTAWY Z DZIA 26 WRZEŚNIA 1922 R. /DZ. U. R. P. NR 90, POZ. 828/ ORAZ ROZP. MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OSWIECENIA PUBLICZNEGO Z DZIA 9 PAZDZIERNIKA 1924 R. /DZ. U. R. P. NR 91, POZ. 859/ KWALIFIKACJE ZAWODOWE DO NAUCZANIA

HISTORII

JAKO PRZEDMIOTU GŁÓWNEGO W SZKÓŁACH ŚREDNICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAKŁADACH KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI PAŃSTWOWYCH I PRYWATNYCH, W JĘZYKU WYKŁADOWYM POLSKIM.

### KOMISJA EGZAMINÓW PAŃSTWOWYCH NA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ŚREDNICH W TORUNIU

TORUŃ, DZIA 5 WRZEŚNIA 1950 r.

zwt PRZEWODNICZĄCA KOMISJI

EGZAMINATOROWIE

WŁAŚCICIEL DYPLOMU *h.p. Czaplinska*





3/2/9

Prezydium Woj. Rady Narodowej  
w Gdańsku  
KURATORIUM OKRĘGU SZKOLNEGO  
GDAŃSKIEGO

Gdańsk, dnia 4 sierpnia 1962 r.

Nr. KOS. VI 12 138/62.  
Sprawa: wynagrodzenie za pracę.

Ob. Maria Czaplińska  
nauczycielka II Szkoły Podstawowej  
i Liceum Ogólnokształcącego  
w Gdańsku.

Na podstawie § 2 pkt. 1 lit. C rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i wychowawców (Dz. U. Nr. 26 poz. 103 z późniejszymi zmianami) oraz art. 13 ustawy z dnia 27 kwietnia 1956 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. Nr. 12 poz. 63 z późniejszymi zmianami) — ustala się od dnia 1 września 1958r. stawkę uposażenia zasadniczego Obywatel ki przewidzianą dla nauczycieli o stażu do lat 25 na kwotę zł. 1.600 miesięcznie.

Z tytułu posiadania stopnia magistra otrzymuje Obywatel ka ponadto 10% wyżkę do uposażenia zasadniczego.

Stosownie do postanowień §§ 3, 4, i 5 powołanego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 maja 1954 r. wymieniona wyżej kwota uposażenia zasadniczego podlega wyżce procentowej w zależności od typu szkoły i kategorii nauczanych przedmiotów.

Przesunięcie do wyższej stawki uposażenia zasadniczego nastąpi przy niezmienionych warunkach w dniu 1 grudnia 1967r.

UZASADNIENIE

Za podstawę ustalenia wymiaru uposażenia zasadniczego Obywatel ki wzięto:

- a) posiadane przez Obywatel kę wykształcenie wyższe
- b) staż pracy na dzień 1.IX.58r., przy wzięciu pod uwagę następujących okresów pracy:

Do dn.	1. IX. 1939 r.	lat	mies.	dni	
od	<u>15.X.42</u>	do	<u>11.VII.45</u>		zal. obóz koncentr.
od	"		"		"
od	<u>12.VII.45</u>		<u>31.X.45</u>		wpraca w szk. w Niemczech 3
od	<u>1.XII.45</u>		<u>1.IX.58</u>		w szkoln. 12 9
od	"		"		"
od	"		"		"
od	"		"		"
od	"		"		"
od	"		"		"

Razem lat 15 mies. 9 dni 19<sup>16</sup>

nie zaliczono Obywatel..... do stażu pracy następujących okresów pracy:

- od ..... do ..... w .....
- od ..... do ..... w .....
- od ..... do ..... w .....
- od ..... do ..... w .....

ponieważ .....

Od decyzji niniejszej służy Obywatel..... prawo wniesienia odwołania do Ministerstwa Oświaty w terminie 14-dniowym od daty doręczenia niniejszej decyzji z zachowaniem postanowień przewidzianych w art. 112 § 1 i 2 K. P. A. (Dz. U. Nr. 30 poz. 168) z 1960 r.



U. Kurator Okręgu Szkolnego

*[Handwritten signature]*

Int. Zdzisław Jósefowicz





w G d a ń s k u

1/2/11

ZASWIADCZENIE № 367747

Zarząd Wojewódzki Związku Bojowników o Wolność i Demokrację stwierdza, że

Obywatel [ka] Maria C Z A P L I Ń S K A  
[imię i nazwisko]

syn [córka] Włodzimierza urodzony [a]

14 lutego 1905r. w Rawie Mazowieckiej  
[dzień, miesiąc, rok] [miejscowość]

zamieszkały [a] w Gdańsk-Wrzeszcz ul. Jaśkowa Dolina 46 A

— jest członkiem zwyczajnym ZBoWiD, nr legitymacji \* 146 / Gd.

~~— posiada warunki uprawniającym do członkostwa ZBoWiD~~

Zaswiadczenie jest dokumentem stwierdzającym prawo do korzystania ze świadczeń określonych w Ustawie z dnia 23 października 1975 r. „o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obozów koncentracyjnych”, [Dz. U. Nr 34, poz. 186].

Jednocześnie stwierdza się, że w rozumieniu przepisów art. 8 tej Ustawy do okresu zatrudnienia wymienionemu [nej] zalicza się następujące okresy działalności kombatanckiej oraz okresy uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych:

1. Od lipca 1940r. do 16 października 1942r. udział w ruchu oporu Z.W.Z. i Armii Krajowej.
2. Od 16 października 1942r. do kwietnia 1945r. więzień polityczny Obozu Koncentracyjnego Oświęcim, Rawensbruck i Bergen Belsen.

[rodzaj działalności okres od — do]

**SEKRETARZ**  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
w Gdańsku

Danuta Tchórzewska  
podpis Sekretarza Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
i pieczęta służbowa



pieczęć okrągła

Łącznie 4 lata, 10 m-cy.

**PREZES**  
Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD  
w Gdańsku

[Podpis]  
plik. dr. [Podpis]  
podpis Prezesa Zarządu  
Wojewódzkiego ZBoWiD  
i pieczęta służbowa

Gdańsk dnia 22 października 197 6 roku

\* niepotrzebne skreślić

5/2/12

POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

**LEGITYMACJA**

Nr 90-86-5-K0

WARSZAWA

dn. 4 czerwca 1986 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

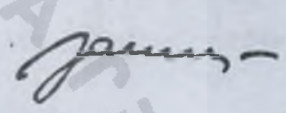
odznaczony(a) został(a)

Ob. CZAPLIŃSKA

Maria c. Włodzimierza

KRZYŻEM OŚWIĘCIMSKIM

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA



POLSKA RZECZPOSPOLITA  
LUDOWA

**LEGITYMACJA**

Nr 58-73-2

WARSZAWA

dn. 25 stycznia 1973 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 25 stycznia 1973 r.

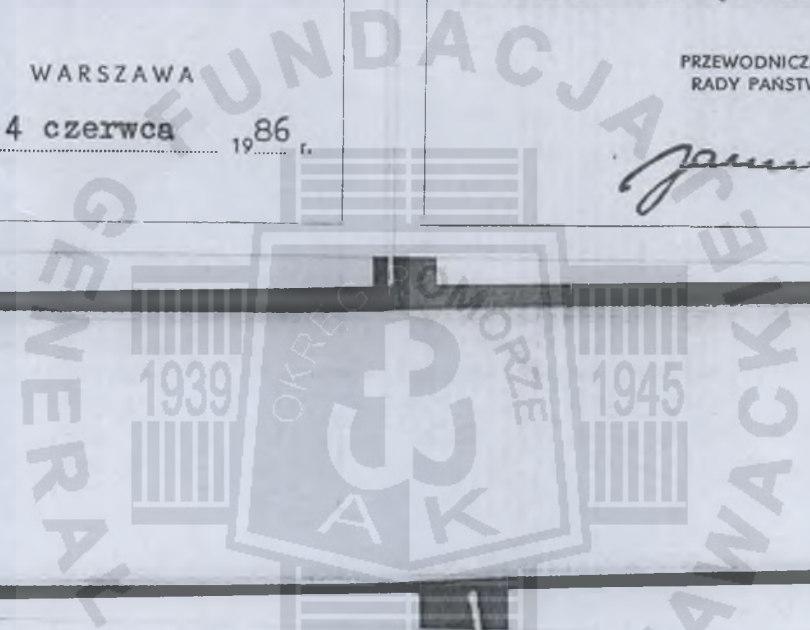
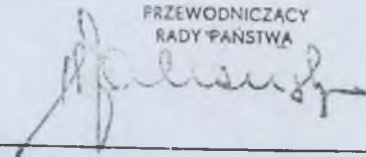
odznaczony (a) został (a)

Ob. CZAPLIŃSKA

Maria c. Włodzimierza

KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

PRZEWODNICZĄCY  
RADY PAŃSTWA





III/5 Inne materiały

1. Fragment książki Władysława Zarachowicza pt.: „Nas nie pożarły płomienie. Radogoszcz - Guseń” z dedykacją dla pani Marii Czaplńskiej, s. 7+23+str. tyt. kserokopia k. 10, s. 1-10.
2. Fragment książki pt. „Łęczyca. Monografia miasta do 1930+” pod red. Ryszarda Rosina Łęczyca 2001r., kserokopia s. 456-467. k. 6, s. 11-16.



III/5/1

Władysław Zarachowicz

# nas nie pożarzy promienie

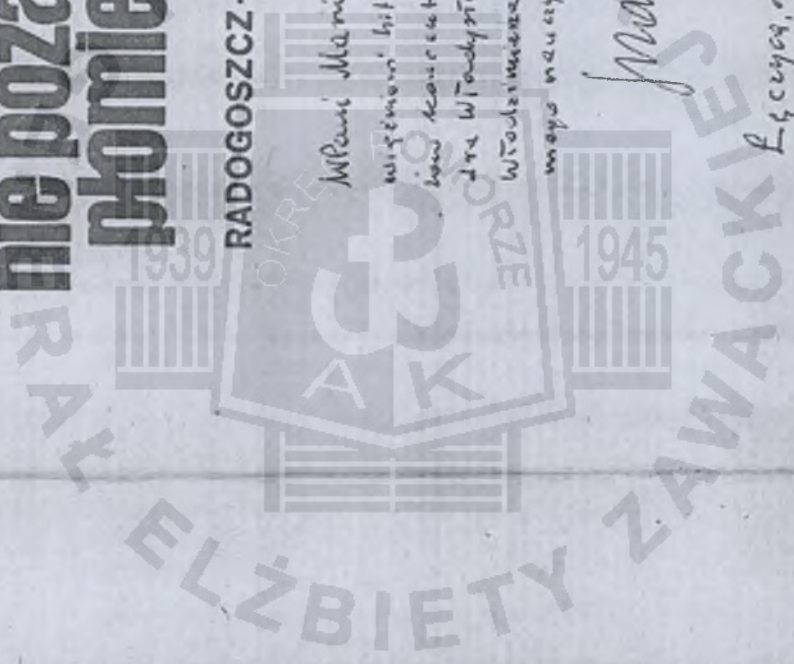
RADOGOSZCZ - GUSEN

Młodzi Młodzi Ciapkiński  
współcześni hitlerowiczom ob-  
sław konsekwentnie wyjątki, które  
dla Władysława i córce  
Włodzisławie Radogoszkiej,  
mają naukowe i dydaktyczne

Zarachowicz

Łęczyca, dn. 15 maja 1981r.

WYDAWNICTWO BELLONA





## Wpadka

Na północnym krańcu „miasta Łodzi”, za parkiem Julianowskim, a przed Helenówkiem, jest niewielkie przedmieście, niegdyś wieś, dziś dzielnica — Radogosz. Położona po obu stronach ulicy Zgierskiej (głównej drogi w kierunku Zgierza i Łęczycy) składała się przeważnie z małych domów czynszowych otoczonych ogródkami, z domów jednorodzinnych i eleganckich willi ukrytych wśród drzew.

Nazwa „Radogosz” używana jest w Łodzi w rodzaju męskim, taką formę znałem i taką zastosowałem w niniejszej książce. Tak więc Radogosz był przedmieściem nie zadymionym, spokojnym, pełnym zieleni — był po prostu miły. Sielski ten nastrój zburzony został w czasie wojny. Radogosz zyskał złą sławę przez to, że hitlerowcy urządzili tu miejsce cierpień i zagłady Polaków — Polizeifangnis Litzmannstadt-Radegast, czyli Więzienie Policyjne Łódź-Radogosz. Tam przebywali Polacy, a także nieliczni Niemcy i Żydzi, pozbawieni wolności przez Tajną Policję Państwową — Geheime Staatspolizei (gestapo) i Policję Kryminalną — Kriminalpolizei (kripi).

Więzienie w Radogoszu było właściwie czymś w rodzaju obozu przejściowego — jak gdyby przed-



5/3

sionkiem obozu koncentracyjnego. Przetrzymano tutaj tych, przeciw którym prowadzone było śledztwo (oczywiście z całym arsenałem tortur fizycznych i psychicznych), a także tych, których skazano na obóz koncentracyjny, lecz jeszcze nie włączono do transportu. Wielu więźniów Radogoszcza nie przeżyło śledztwa, wielu zamordowali oprawcy w Polizeifängnis. Ci, którzy przetrwali pobyt tutaj, często tracili na zawsze zdrowie.

Radogosz był miejscem masowej zagłady, a jednak wie się o nim stosunkowo niewiele. Znam tylko dwie publikacje, oparte przede wszystkim na materiale z procesu komendanta tego więzienia — porucznika (Revierleutnant) Waltera Pelzhausena, jaki odbył się przed Sądem Okręgowym w Łodzi w 1947 roku. W publikacjach tych przytoczono zeznania byłych więźniów — suche, zwięzłe, jakie składa się przed sądem. Na szersze wspomnienia i refleksje nie było w nich miejsca. Miały służyć bowiem celom sądowym, miały dać świadectwo temu, co działo się w Radogoszczu pod komendą Pelzhausena. A działy się rzeczy przerażające, zakończone wymordowaniem i spaleniem kilkuset więźniów w nocy z 17 na 18 stycznia 1945 roku.

Władze okupacyjne już w październiku 1939 roku zapełniły wszystkie łódzkie więzienia i areszty. Szukano więc nowych miejsc. Do stycznia 1940 roku w Radogoszczu działał obóz przejściowy urządzony w zabudowaniach dawnej fabryki włókienniczej M. Glasera przy ulicy Liściastej 17. Później obóz ten połączono z podobnym w Rudzie Pabianickiej i przeniesiono do budynków byłej fabryki Samuela Abbego przy ulicy Sowińskiego róg Zgierskiej. Nowa placówka przez dwa tygodnie nosiła miano obozu — Lager Radogosch, a od 16 stycznia 1940 roku był to Polizeifängnis Radogosz. Po narzuceniu niemieckich nazw miejscowości

ostateczna nazwa brzmiała Polizeifängnis Litzmannstadt-Radegast.

Nie jest moim zamiarem napisanie monografii Radogoszcza — to zadanie dla historyka. Wspominając to, co przeżyłem w murach tego więzienia, chcę dać świadectwo prawdzie tamtego okresu, chcę ocalić od zapomnienia to, co widziałem, co słyszałem, co zapamiętałem.

1942 — trzeci rok wojny. Wielka Brytania wygrała bitwę powietrzną w obronie swej wyspy, Amerykanie przystąpili do wojny, Rosjanie przetrwali pierwszy impet niemieckiego natarcia, ale Polacy pod hitlerowską okupacją niewiele o tym wiedzieli. Niemieckie komunikaty wojenne, nadawane codziennie przez radio i uliczne głośniki, poprzedzane wspaniałym fragmentem „Pre-ludów” Liszta, głosiły nieprzerwanie triumfy Trzeciej Rzeszy na wszystkich frontach. Doniesienia o straszliwych klęskach aliantów krzyczały tłustym drukiem w gazetach dostępnych w naszym mieście — „Völkischer Beobachter” i w „Litzmannstädter Zeitung”. Nie wierzyliśmy im. Zbyt dobrze znałszy metody hitlerowskiej propagandy kierowanej przez doktora Goebbelsa. Szukaliśmy źródeł prawdziwej informacji. Były tylko dwa: gazetki Polski Podziemnej i nielegalne nasłuch radi alianckiego — przede wszystkim Londynu. Gazetki przychodziły z Łodzi i z Warszawy nierégularnie, wiadomości z frontów były w nich opóźnione. Radioaparaty natomiast mogli mieć tylko Niemcy z Rzeszy i volksdeutsche. Polakom za posiadanie lub słuchanie groziła kara śmierci. Znałem wypadki z terenu powiatu łęczyckiego, że nawet wtedy, gdy aparat był popsuty i zupełnie bezużyteczny, jego posiadacz płacił życiem. Co robić?

Od 6 stycznia 1940 roku pracowałem w niemieckim



III 5/4

sądzie (Amtsgericht) w Łęczycy, gdzie razem z przedwojennym miejscowym notariuszem Ignacym Szwarlimy zatrudnieni jako tłumacze aktów notarialnych i wpisów w księgach hipotecznych na język niemiecki. Rejent Szwarc tłumaczył akty i wpisy rosyjskie i polskie, ja tylko polskie, bo języka rosyjskiego nie znałem. Początkowo mieszkaliśmy z żoną Marią, matką żony i małą córeczką Wandką (urodzoną na tydzień przed wybuchem wojny) w mieszkaniu tesciowej przy al. 3 Maja — Mackensen-Alee, w domu pod nr 15 na parterze. Naszym sąsiadem drzwi w drzwi był nasz dobry znajomy Leon Broszkowski, przedwojenny sekretarz miasta, a później sekretarz Wydziału Powiatowego w Łęczycy. Jeden z pokojów jego mieszkania, z osobnym wejściem z korytarza, zajmował naczelnik Urzędu Poczтового w Łęczycy Fleischmann, który tu przyjechał z Wałbrzycha (wówczas Waldenburg) na Dolnym Śląsku. Herr Fleischmann urzędował w Postamcie bardzo długo — od rana do wieczora. Obiady jadł na mieście, pokoju swego jednak nie zamykał, bo żądał codziennego sprzątnięcia. W kącie, przy oknie stał wielolampowy, dalekosiężny odbiornik radiowy z pełnym zakresem ówczesnie używanych fal. Wiedzieliśmy dokładnie, kiedy Radio Londyn nadaje wiadomości na falach krótkich w języku niemieckim. Audycje w języku polskim tak potwornie zagłuszano, że niczego nie można było zrozumieć. Korzystałem z nieobecności Fleischmanna, przychodziłem do Broszkowskich, przykładałem ucho do głośnika, nastawiając aparat możliwie jak najciszej, i słuchałem wiadomości po niemiecku — o dziwo, bez sztucznych zakłóceń. Pani Konstancja Broszkowska, żona Leona, lub częściowej matka ubezpieczały mnie, obserwując ulicę. Dokładnie więc wiedzieliśmy, jaka jest rzeczywista sytuacja na frontach,

i orientowaliśmy się w sytuacji politycznej. Uzyskane wiadomości przekazywaliśmy — oczywiście tylko ustnie — przyjaciółom i znajomym w Łęczycy bez podawania źródeł, z którego pochodziły. Czasem wiadomości wracały do nas, czasem trafiały i do zupełnie nam obcych ludzi. Na szczęście nigdy nie trafiły na donosicieli.

Po przymusowym przesiedleniu nas latem 1941 roku do mieszkania przy Blaskowitz-Strasse (obecnie ul. 18 Stycznia) nr 7 musiałem nastłuchi nieco ograniczyć. Nie mogłem przecież codziennie i regularnie odwiedzać Broszkowskich.

Z Leonem łączyły mnie bliskie stosunki. Od niego otrzymywałem często „Biuletyn Kujawski” — pismo Polski Podziemnej wydawane w Łodzi. Oczywiście, nigdy nie pytałem, skąd je ma. Czytałem i puszczałem obiegom do przyjaciół. Znacznie później, już w obozie koncentracyjnym w Gusen, dowiedziałem się, że „Biuletyn” i dodatek literacki pod nazwą „Tyrtęj” redagował poeta łódzki Grzegorz Timofiejew, którego ojciec był Rosjaninem, a matka Polką. On to na rozkaz Związku Walki Zbrojnej przyjął tak zwaną ruską wołkslistę, czyli zadeklarował się jako Rosjanin. Korzystał z uprawnień mniejszości narodowej uznanej przez Niemców i działał w Łodzi jako rzekomy nauczyciel języka rosyjskiego (który zresztą doskonale znał). Pod tą pokrywką miał w swoim mieszkaniu redakcję „Biuletynu Kujawskiego”. Wpadł w ręce gestapo rok później ode mnie i spotkaliśmy się w Gusen.

Miałem również żywy kontakt z przedwojennym kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 1 w Łęczycy Janem Kapą, rodem z Tumu, któremu udało się uniknąć masowych aresztowań w kwietniu 1940 roku. Znał się jeszcze sprzed wojny. Od czasu do czasu dawał mi pismo warszawskie „Polska żyje”. Też nie pytałem, skąd je ma. Czytałem i puszczałem w obieg.



otrzymywała połączone gospodarstwa o powierzchni 20, 30, a nawet i więcej hektarów, nie była w stanie obrobić i zagospodarować takiego obszaru własnymi siłami — zwłaszcza że coraz więcej młodych Niemców powoływano do wojska, aby walczyli na frontach za Führera i Vaterland. Dlatego właśnie nie wszyscy polscy rolnicy byli wysiedlani do Generalnego Gubernatorstwa. Dla „panów” zaś budowano nowe domy, wszystkie jednakowe — drewniane, z obszerną kuchnią i kilkoma izbami mieszkalnymi, o bardzo wysokich, stromych dachach, krytych czerwoną dachówką. Te obce w krajobrazie polskiej wsi, typowo niemieckie domy nazywano „besarabkami”, aczkolwiek ich wzór nie pochodził z Besarabii i miały służyć nie tylko osadnikom stamtąd. Zbudowano takich domów wiele w naszym powiecie. Jeszcze dziś można spotkać gdzieś ich pojedyncze egzemplarze.

Firma Butzkego miała więc bardzo dużo pracy na terenie powiatu łęczyckiego. Ponieważ fachowców niemieckich nie było, większość zarówno robotników budowlanych, jak i majstrów stanowili Polacy. Niemcami byli tylko tak zwani polierzy (Poliere) — coś w rodzaju kierowników budów. W biurze firmy, w Topoli Królewskiej, poza samym inżynierem Butzkiem chyba tylko główny księgowy był Niemcem. Polscy pracownicy mieli do dyspozycji rowery służbowe — specjalnie oznakowane, ażeby odróżniały się już z daleka od rowerów niemieckich. Na części ramy, między kierownicą a przekładnią z pedałami, namalowany był biały szerek pas, po którym żandarmeria z daleka rozpoznawała polskiego rowerzystę. Pracownicy firmy Butzkego jeździli po całym powiecie łęczyckim. Był to na terenie Warthelandu przywilej bardzo cenny, gdyż normalnie Polacy nie mieli prawa opuszczania swego miejsca zamieszkania bez niemieckiego zezwolenia. Jak mi opo-

Artykuły polityczne w tych gazetkach to było słowo, na które czekały miliony umęczonych Polaków. Wszystko jedno, jakiej te gazetki były orientacji politycznej. Mądry wtedy o takich czy innych orientacjach politycznych ani nie mówili, ani w ogóle nie myśleli.

O kilka lat starszy ode mnie Leon Broszkowski pracował w Topoli Królewskiej — wsi oddalonej o 2 kilometry od Łęczycy — w firmie Kurta Butzkego. Była to firma budowlana, a jej pełna nazwa brzmiała: „Ing. Kurt Butzke Hoch — Tief — und Betonbauunternehmung”, co znaczyło: „Inż. Kurt Butzke, przedsiębiorstwo robót budowlanych naziemnych, podziemnych i betonowych”. Zadaniem firmy było budowanie na terenie powiatu łęczyckiego nowych domów i budynków gospodarskich dla rolników-Niemców, przesiedlanych masywnie z dawnych polskich Kresów Wschodnich, z krajów nadbałtyckich i z Besarabii, czyli dla tak zwanych: Galizjendentsche, Wolhyniendentsche, Baltendentsche i Besarabiendentsche, których hitlerowcy sprowadzali do Wielkopolski i na Kujawy, by umacniać żywioł niemiecki na zrabowanych polskich ziemiach, wcielonych do Rzeszy. Potomkowie niemieckich chłopów, którzy w poprzednich wiekach musieli szukać chleba na obcych ziemiach, wracali do „Tysiącletniej Rzeszy” Hitlera, aby tu, w Warthelandzie — kraju nad Wartą — stworzyć „Kornkammer des Deutschen Reiches” — spichlerz zbożowy Rzeszy Niemieckiej. Wyrzucano więc polskich chłopów z ich gospodarstw, burzono stare obory i stodoły, budowano nowe, wielkie obory dla licznego bydła i wielkie stodoły na duże zbiory z gospodarstw bauerów, nowych panów na wielu hektarach polskiej ziemi. Stare domy pozostawiano tylko dla polskich knechtów (parobków). Rodzina niemiecka, która



wiadat Broszkowski, inżynier Butzke chciał jak naj-  
szybciej zarobić na „niemieckim wschodzie” jak naj-  
więcej pieniędzy. Nie interesował się poglądami poli-  
tycznymi swoich pracowników. Dla niego Polacy  
przedstawiali wartość jedynie jako siła robocza. W biu-  
rze firmy nie czuło się, jak twierdził Leon, groźnej ręk-  
ki niemieckiego szefa. Przeciwnie, nawet potrafił cza-  
sami żądać od władz, aby jego pracownicy nie byli szy-  
kanowani, aby mieli zapewnione spokojne wykonywa-  
nie zadań. W jakiś sposób opiekował się swymi pra-  
cownikami, uzasadniając to wobec władzy tym, że je-  
go firma przyczynia się wydatnie do tworzenia bazy  
materialnej dla umocnienia niemieczyny w „kraju nad  
Wartą”.

Wśród zatrudnionych w firmie był również były pra-  
cownik Urzędu Gminnego w Witoni — Wybrański.  
Miał kontakt z organizacją podziemną — Związkiem  
Walki Zbrojnej — która postanowiła wykorzystać fakt,  
że pracownicy firmy Butzkego jeździli ze swej centrali  
w Topoli Królewskiej do wszystkich wsi naszego po-  
wiatu. Chodziło o kolportaż prasy wydawanej w Ło-  
dzi. Gazety dowożono tramwajami podmiejskimi do  
Ozorkowa (w wagonach przeznaczonych dla Polaków).  
Tam odbierali je łącznicy na „polskich” rowerach z fir-  
my Butzkego i przywozili do Łęczycy i Topoli Kró-  
lewskiej, skąd w tezkach z jedzeniem, za koszulami  
i swetrami rozwozili je po wsiach i rozdawali Polakom.  
Na ogół policja i żandarmeria niemiecka rzadko za-  
trzymywała i kontrolowała pracowników firmy Butz-  
kego, ponieważ praktyka dowiodła, że ludzie ci nie  
trudnili się szmuglowaniem żywności, a to było przede  
wszystkim przedmiotem zainteresowania policji w mie-  
ście i żandarmerii na wsi.

Pomimo że dość często miałem w ręku konspiracyjny  
„Biuletyn Kujawski” z dodatkiem literackim „Tyrtej”,

nie znałem nazwy organizacji podziemnej wydającej tę  
prasę. Dopiero później w więzieniu w Radogoszczu do-  
wiedziałem się, że opisany kolportaż był dziełem Zwią-  
zku Walki Zbrojnej. Funkcję komendanta powiatowego  
ZWZ pełnił porucznik rezerwy Zygmunt Olczak —  
nauczyciel, łączycanin, mieszkający w tym czasie  
w Ozorkowie — mój serdeczny przyjaciel z czasów  
szkolnych.

Nieszczęście spadło nagle w sierpniu 1942 roku, gdy  
żandarmi niemieccy zatrzymali jadącego na „polskim”  
rowerze Wybrańskiego i poddali go rewizji osobistej.  
Pech chciał, że Wybrański miał przy sobie pewną liczbę  
egzemplarzy „Biuletynu Kujawskiego”. Został na-  
tychmiast aresztowany i przekazany gestapo. Przewie-  
ziono go do Łodzi i tam, na ul. Anstadta, w siedzibie ge-  
stapo, zastosowano wobec niego bicie do nieprzytomnoś-  
ci, polewanie wodą, by oprzytomniał, znów bicie, wyry-  
wanie paznokci, uderzanie w specjalnie czułe miejsca  
ciała i tym podobne tortury będące w stałym repertua-  
rze tej policji. Wybrański nie wytrzymał tortur i zała-  
mał się. Nie można o to mieć do niego pretensji. Do orga-  
nizacji podziemnych mających na celu walkę zbrojną  
z hitlerowskim okupantem należeli zwykle ludzie —  
na pewno patrioci, ochotnicy, którzy liczyli się z po-  
święceniem życia dla sprawy, ale nie każdy z nich  
miał duszę bohatera, a zwłaszcza męczennika. Posypały  
się nazwiska: Leon Broszkowski, bracia Michał i Paweł  
Łęczycyński z Łęczycy, Wacław Barański i Stanisław  
Kołowacik z Piątku oraz wielu z Witoni, Grabowa,  
Wartkowic i innych miejscowości naszego powiatu.  
Nastąpiły aresztowania. 15 września 1942 roku gestapo  
uwięziło w Łęczycy Broszkowskiego, braci Łęczycyń-  
skich i ich matkę, a potem kilkadziesiąt dalszych osób.

Te aresztowania spadły na nas jak grom z jasnego  
nieba. Nikt ich się nie spodziewał, ponieważ na terenie



powiatu do tej pory było stosunkowo spokojnie. Tylko tu i ówdzie odkrywano nielegalne uboje świń, za co zresztą groziła Polakowi kara śmierci, ale były to ciosy w pojedynczych ludzi i za konkretne czyny. Od roku nie było masowych aresztowań. Teraz wielu Polaków z Łęczycy i okolic, czując, że grunt zaczyna im się palić pod nogami, zdecydowało się na ucieczkę do Generalnego Gubernatorstwa przez silnie strzeżoną granicę. Między innymi uciekł wówczas mój serdeczny przyjaciel, inżynier chemii Tadeusz Batkowski — syn właściciela apteki w Łęczycy, powojenny profesor chemii na Politechnice Wrocławskiej. Uciekło jeszcze kilku innych znajomych. Ja nie miałem wyboru — musiałem pozostać w Łęczycy, choć czułem się zagrożony. Tu przecież była moja rodzina: żona Maria, mała Wandka, teściowa, stary, niewidomy, już zupełnie zniedołężniały ojciec, który z nami mieszkał. Nie mogłem ich zostawić. Zdawałem sobie sprawę z tego, że moje dalsze losy zależą od treści zeznań Leona Broszkowskiego w śledztwie. Tylko z nim jedynym miałem kontakty, tylko od niego otrzymywałem „Biuletyn Kujawski”. Nikt inny nic o tym nie wiedział i niczego nie mógł o mnie zebrać. Liczyłem na to, że będzie milczał.

Zaczęły płynąć dni za dniami, a każdy był pełen niepokoju. Nic jednak nie wskazywało na to, że katastrofa jest blisko. W Łęczycy znów było spokojnie. O tym, co się wówczas działo w Łodzi, nie wiedział nikt.

W niemieckim sądzie w Łęczycy o aresztowaniach nie mówiono — tak jakby ich w ogóle nie było. Polacy milczeli z wiadomych względów, Niemcy zaś dlatego, że z gestapo także nie chcieli mieć do czynienia. Wszystko było więc po staremu. Jak zwykle chodziłem co dzień rano do pracy, o godzinie dwunastej szedłem do domu na obiad i wracałem do sądu, odprowadzany do ulicy

przez już trzyletnią ukochaną Wandkę, która zegnała mnie machaniem malutkiej rączki. Do domu Broszkowskiego oczywiście nie chodziłem, nasłuchi radia londyńskiego przerwałem.

Nastał 15 października 1942 roku, dzień świętej Jadwigi — patronki Ziemi Śląskiej. Była piękna jesienna pogoda. Matka, żona i Wandka wybierały się na imieniny do pani Jadwigi Kobierzyckiej, farmaceutki, która pracowała w „Adler-Apotheke”, czyli w dawnej aptece magistra farmacji Batkowskiego w Łęczycy. Po godzinie 18.00 wracałem do domu. Szedłem powoli przez miasto. Był cichy, ciepły, jesienny wieczór, wokół panował niezmałony spokój, jakaś niezwykła cisza. Wojna, śmiertelne zmagania olbrzymich armii na frontach, bombardowania bezbronnych miast, codzienne morderstwa w obozach koncentracyjnych i więzieniach — to wszystko było bardzo daleko, gdzieś za górami, za lasami, w prawie nierealnym świecie. W domu zastanawiałem tylko ojca, gdyż teściowa, Maria i Wandka były jeszcze na imieninach. Wróciły w dobrym nastroju, wieczór spędziły bardzo przyjemnie.

Nad ranem ze snu wyrwało mnie walenie w drzwi mieszkania. Zerknąłem na budzik — godzina 6.00. Ki diabeł o tak wczesnej porze? Jeszcze zaspany podszedłem i zapytałem:

— Kto tam?

Usłyszałem odpowiedź, która w mgnieniu oka doprowadziła mnie do całkowitej przytomności:

— Geheime Staatspolizei! Aufmachen!

Więc jednak! Weszło, a raczej wtargnęło trzech cywilów w kapeluszach tyrolskich i w skórzanych płaszczach.

— Ty nazywasz się Zarachowicz?

— Tak!

— Władysław?

III/5/7



— Tak!

— Ubieraj się szybko i chodź z nami!

Wszyscy w domu obudzili się. Wandka zaczęła płakać. Matka dała mi czystą bieliznę. Ubierałem się spokojnie, bez nadmiernego pośpiechu. Gestapowcy zaczęli rewizję, wyrzucali wszystko z szaf, bobrowali w łóżkach, zrewidowali nawet łóżeczko Wandki. Zainteresowali się też leżącym niewidomym ojcem. Wreszcie ubrałem się. Nadszedł czas rozstania. Matka i Maria nie płakały, zachowały zimną krew i zupełny spokój. Byłem im za to bardzo wdzięczny. Matka przyniosła z szafy jesionkę.

— Weź to na siebie — rzekła. — Idzie zima.

Pożegnanie było gorące i krótkie. Wandka zapytała:

— Tatusi, kiedy przyjdiesz?

— Jak zwykle, na obiad, Wandusiu!

— To dobrze, „ciulućka” na ciebie będzie czekać.

Podszedłem do ojca. Siedział na łóżku, patrząc przed siebie nie widzącymi oczyma. Nie bardzo wiedział, co się dzieje, bo rozmowa z gestapowcami odbywała się po niemiecku.

— Dokąd idziesz? — zapytał, gdy ucałowałem go w czoło.

— Jak zwykle, do biura. Ci panowie mają do mnie jakiś interes.

— Kiedy wrócisz?

— Jak zwykle, w południe!

Objąłem ojca i uściśnięciem gorąco — po raz ostatni w życiu. Wydał mi się bardzo biedny i opuszczony. Niewidomy, bezradny starzec. „Jak sobie matka i Maria dadzą z nim radę?” — pomyślałem.

— No, los, los! — warknął gestapowiec.

Jeszcze ostatnie spojrzenie na moich najdroższych, których pozostawiałem. Wyszedłem w ciemną, jeszcze, jesienną noc.

Samochód jechał niedaleko, tylko do siedziby gestapo na ulicy Belwederskiej, wówczas Hermann Göring-Strasse, do domu mającego na szczytowych ścianach ślady po malowanych reklamach przedwojennej firmy „Czesław Gierliński i Synowie”. Wprowadzono mnie do pomieszczenia, które było kiedyś kuchnią, i postawiono pod ścianą. Po chwili wezwano mnie do sąsiedniego pokoju. Gestapowiec sprawdził moje personalia i zapytał:

— Znasz Broszkowskiego?

— Znam!

Już wiedziałem, że moje nazwisko padło w śledztwie z jego ust. Nie wytrzymał! Źle, bardzo źle! Otrzymałem mocne uderzenie pięścią w twarz. Zachwiałem się, ale nie upadłem. Pociułem uderzenia kijem w plecy: jedno, drugie, trzecie, dalej nie liczyłem. „Jak to dobrane — pomyślałem — że matka dała mi jesionkę, a nie letni płaszcz. Mniej boli, wytrzymam!”

Jeszcze tylko kilka kopniaków i wyrzucono mnie do poprzedniego pomieszczenia, polecając stanąć twarzą do okna zasłoniętego sztelnie zamkniętą okiennicą. Stałem przy oknie bez ruchu. Znałem dobrze ten typowo hitlerowski sposób ustawiania aresztowanych ludzi pod ścianami. Nie inaczej bywało i w sądzie w Łęczycy, gdy odbywały się rozprawy karne. Wiedziałem, że każdy ruch, każda nawet lekko zaznaczona chęć obejrzenia się w bok wywoła natychmiast uderzenie pilnującego wartownika. Byłem na razie sam, ale nie długo. Po kilkunastu minutach pokój zaczął się zapełniać nowymi ofiarami. Kątem oka spostrzegłem, że obok mnie z lewej strony stanął Antoś Gąsiorowicz, pracownik Komunalnej Kasy. Oszczędności (Kreissparkasse) w Łęczycy.

— Ty też? — szepnąłem.

— Ano tak! — usłyszałem odpowiedź. Nic więcej nie



można było mówić. Coraz to kogoś wywoływano, kogoś wprowadzano. Po mojej prawej stronie stała pani Maria Czaplinska — żona doktora Władysława Czaplinskiego, od 1940 roku więźnia obozów koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen, córka dyrektora mojego gimnazjum, Włodzimierza Ratajewskiego (zamordowanego w Dachau w 1941 roku). Jeszcze i ona!

Miałem czas na rozmyślania. Leon Broszkowski nie wytrzymał gestapowskiego śledztwa, to pewne, ale jak dalece? Czy powiedział tylko o „Biuletynie Kujawskim”, czy też i o słuchaniu radia londyńskiego? Obie sprawy były złe, lecz ta druga pachniała szubienicą! Raptem błysnęła mi myśl! Jeszcze dziś się o tym przekonam, jeszcze dziś się dowiem, co zeznał Broszkowski. Jeśli gestapo arestuje jego żonę Konstancję Broszkowską, to znaczy, że leżymy bez ratunku! Ale jeśli jej tu nie przyprawdzą, to znaczy, że nie wszystko stracone, że z Leona nie wybili wiadomości o słuchaniu radia. Dotychczas jej nazwisko nie padło.

Stałem dalej spokojnie, aczkolwiek był to spokój pozorny. Wiedziałem, co mnie czeka ze strony gestapo w śledztwie. Nie było tajemnicą, że tam bito i torturowano ludzi. Ogarnął mnie strach! Po prostu bałem się — normalna sprawa.

Stoję jak ślup, rozmyślam i patrzę przed siebie na zamkniętą okiennicę. Moi sąsiedzi też milczą. Panuje cisza przerywana tylko wrzaskami gestapowców w sąsiednim pomieszczeniu. W takim położeniu, w takim nastroju człowiek chwytą się wszystkiego, co by mogło go podtrzymać na duchu i wzmóc odporność psychiczną. Obserwuję, że w pewnym momencie mały pajęczek zaczął snuć swoją nić i zjeżdżać po niej jak cyrkwowiec od góry okna ku dołowi. Patrzę na niego uważnie, bo właśnie zjeżdża na wprost moich oczu. Myślę sobie: „Jeśli zjedzie do samego parapetu okna,

to znaczy, że nie wyjdę żywy z tej opresji. A jeśli wróci do góry — to wyjde!” Wlepiłem oczy w pajęczka jak starożytny Grek w delficką wieszczkę i wzrokiem starałem się zmusić go do zatrzymania się i powrotu do góry, ale robak, nieświadom nalożonej na niego odpowiedzialności za mój los, zjeżdżał sobie spokojnie dalej ku dołowi. Gdy znalazł się dokładnie na wysokości mojej twarzy zatrzymał się, coś tam przez kilka chwil manipulował przy swej nitce i zaczął wędrować z wrotem do góry, zwiijając nic za sobą. Obserwowałem go jak urzeczony, aż doszedł do górnej framugi okna i zniknął gdzieś w swojej kryjówce. To śmieszne, ale od tej chwili poczułem się lepiej i pewniej. Nadzieja przetrwania zaczęła we mnie kiełkować, a w miarę upływu czasu, w więzieniu i w obozie koncentracyjnym, stała się niezłomna. Jak niewiele potrzeba człowiekowi, by uratować nadzieję! Wystarczy czasem cienka nić i zawieszony na niej pajęczek...

Godziny płynęły, minęło południe, a my staliśmy dalej. Od czasu do czasu z sąsiedniego pokoju słychać było odgłosy bicia ludzi i rozpaczliwe krzyki ofiar, również kobiet. Czyżby była wśród nich pani Broszkowska?

Około godziny szesnastej kazano nam wychodzić. Było nas dużo, może ze czterdzieści osób, może i więcej. Ale tylko jedna kobieta, pani Maria Czaplinska. Jakie więc kobiety bili gestapowcy w sąsiednim pokoju? Gęstym szpalerem wartowników wprowadzono nas na ulicę, gdzie stały dwa samochody ciężarowe kryte plandeką.

— Alles einsteigen! Los, los, schneller! \*

Ładowaliśmy się do samochodów i zajmowaliśmy miejsca na ławkach. W naszym samochodzie siedziało już dwóch wartowników, uzbrojonych w karabiny i pi-

\* Wszyscy wsiadać, jazda, prędzej!



III/5/10

stolety, za nami wsiadło jeszcze kilku. Ruszyliśmy. Za samochodami ciężarowymi jechał jeden osobowy, a w nim gestapowcy w cywilu. Patrzę na ulicę, uciekającą wstecz. Na chodniku kilka przerażonych kobiecych twarzy. Za przejazdem przez kolejkę wąskotorową zobaczyłem stojącą na ulicy matkę mojej żony. Była blada jak płótno. Z całej postaci biła rozpacz i nieogarniona trwoga. Siedziałem nieco z tyłu, nie mogła mnie zobaczyć, zasłaniał wartownik. Ja ją widziałem dobrze. Czyżby ostatni raz?

Samochody skręciły w ulicę Ozorkowską. Jedziemy do Łodzi. Jeszcze dwa zakręty i już Ozorkowskie Przedmieście. Podskakujemy po nierównym bruku z kocich łbów. Jest szaro, pochmurno, zaczyna się mrok. Nędzne domki Ozorkowskiego Przedmieścia są ostatnim poegzaniem rodzinnego miasta, które zapada się w mrocznej dali... Sierpów, Ozorków, Zgierz — dojeżdżamy do Łodzi. To już chyba ulica Zgierska, Radogoszcz! Tak! Samochody zwalniają i ostro skręcają w lewo. Wjeżdżamy w otwartą bramę więzienia policyjnego Litzmannstadt-Radegast. Jesteśmy na miejscu. Słyszę głos gestapowca:

— Donner-Wetter! Mein Brennstoff ist fast zu Ende! \*

\* Jasny grom! Paliwo prawie mi się skończyło!

## Więzienie

— Los, los, aussteigen!

Ryki esesmanów, którzy nas przywieźli, mieszały się z wrzaskiem wachmanów stanowiących załogę więzienia. Wyskoczyliśmy z ciężarówek na podwórzec więzienny. Było ciemno, mglisto i zimno. Wielki, posepny budynek fabryki Samuela Abbego świecił słabym blaskiem wąskich okien. Sformowaliśmy czwórki. Wyczytano nasze nazwiska. Byli wszyscy, nikt nie uciekł. Na lewo od głównego budynku fabryki stała kotłownia, a obok niej wielki komin fabryczny, który dymił. Drzwi do kotłowni otworzyły się. Spostrzegłem w świetle jej wnętrza, jak mi się wydawało, znajomą twarz. Kto to mógł być? Nie widziałem wyraźnie.

— Los, los!

Szybko wpędzono nas do jakichś otwartych drzwi. Szliśmy krótko ciemnym korytarzem prosto, potem na lewo. Zostaliśmy wepchnięci do obszernej izby z betonową podłogą. Nie było tu oświetlenia, tylko przez wysoko umieszczone okna, wychodzące na sąsiednie pomieszczenia, sączyło się trochę światła. W izbie panował więc półmrok. Drzwi za nami zatrasnęły się, zagrzętał klucz w zamku. Jesteśmy na Radogoszczu. Rozejrzałem się wokół: więc tu spędzimy naszą



krwi” przez DVL z jednej strony, z drugiej zaś masowe wysiedlenia Polaków do GG i na roboty przymusowe do Niemiec oraz całkowita likwidacja ludności żydowskiej spowodowało dość istotne zmiany w strukturze narodowościowej mieszkańców Łęczycy. Z zachowanego spisu ludności z listopada 1943 r. oraz list podatkowych wynika, że na koniec 1943 r. Łęczycę zamieszkiwało ponad 6200 osób, w tym ok. 4610 Polaków, ok. 1040 Niemców z III Rzeszy, ok. 250 volksdeutschów i tyłuż przesiedleńców ze Wschodu. Mieszkało tu także 44 przedstawicieli innych mniejszości narodowych, przeważnie Rosjan i Ukraińców<sup>86</sup>.

W porównaniu ze strukturą narodowościową tego miasta z 1939 r. nastąpił wyraźny wzrost udziału w niej ludności niemieckiej. Przed wojną Niemcy stanowili zaledwie 2% ludności miasta, zaś pod koniec 1943 r. już 24,7%. Porównanie tych liczb wskazuje na duże postępy w znimczaniu Łęczycy spowodowane hitlerowską polityką narodowościową. Jeszcze większy był udział tej ludności w życiu społeczno-ekonomicznym. W jej ręku znajdowała się cała władza, majątki rolne, przemysł i rzemiosło. Ona też jako jedyna miała pełny dostęp do nauki, kultury, sportu i wypoczynku.

Po osiągnięciu latem 1944 r. przez wojska radzieckie i polskie linii środkowej Wisły zapanowało pośród ludności niemieckiej duże zaniepokojenie. Kto tylko mógł starał się przeniesienie w głąb Niemiec. Władze nakazały jednak powrót, zwłaszcza mężczyznom. Rozpoczęta 12 I 1945 r. operacja wiślańsko-odrzańska wywołała tak dużą panikę, iż nie udało się już jej opanować. Z ok. półtoratysięcznej ludności niemieckiej w Łęczycy zostały – wg spisu z 1 IV 1945 r. – zaledwie 232 osoby. Należy dodać, że nie było wtedy w tym mieście ani jednego Żyda i tylko 31 osób reprezentujących inne narodowości. Łęczycza stała się miastem jednonarodowościowym.

## V. RUCH OPORU

Polskie podziemie wojskowe i cywilne na obszarze Kraju Warty, w przeciwieństwie do GG, nie przejawiało większej działalności<sup>87</sup>. Nie było tu bowiem bujnie rozwiniętego ruchu oporu ani głośnych akcji odwetowych na wrogu, ani też zmasowanych działań partyzanckich, jak to miało miejsce w Kieleckiem, Krajkowskiem, Lubelskiem czy Warszawskiem. Działalność konspiracyjna w Kraju Warty rozwijała się w bardzo trudnych warunkach. Złożyło się na to wiele przyczyn,

<sup>86</sup> Obliczenia sporządzono na podstawie spisu ludności Łęczycy z listopada 1943 r. i wykazu podatkowych.

<sup>87</sup> M. B u d z i a r e k, *Słowo wstępne*. [w:] *Okręg Łódzki Armii Krajowej*, red. M. B u d z i a r e k, Łódź 1988, s. 7-8, 10.

a m.in. stosunkowo liczna grupa niemieckiej mniejszości, prawie całkowite wykluczenie Polaków z administracji lokalnej, liczne, o szerokim zasięgu akcje wysiedleńcze ludności polskiej, a także obostrzony reżim administracyjno-polityczny i policyjny.

Ludność pow. łęczyckiego, włączając się w ogólnonarodowy nurt walki z hitlerowskim okupantem, napotykała jeszcze dodatkowe przeszkody, wynikające z założenia tego terenu do tzw. „pasa niemieczyny”. Wiązały się z tym wzmoczone akcje wysiedleń oraz nasilenie usuwania polskiej inteligencji i grup przywódczych. Nadto możliwość większego rozwoju konspiracji blokowały także warunki geograficzne okolic Łęczycy. Nizinny teren, brak większych kompleksów leśnych utrudniał powstawanie większych oddziałów zbrojnych. W rezultacie pow. łęczycki wraz z Łęczycą znalazł się w warunkach niejako udaremniających podjęcie jakiegokolwiek działalności konspiracyjno-niepodległościowej. A jednak miała ona miejsce.

Przedstawienie pełnego obrazu ruchu oporu w Łęczycy i okolicy w latach hitlerowskiej okupacji na etapie obecnych badań jest niemożliwe. Zebrane relacje członków konspiracyjnej działalności pozwalają jednak poznać ugrupowania polityczne, które włączyły się do niej, ich organizacje bojowe jak i części uczestników.

## 1. SZP-ZWZ-AK

Konspiracyjna organizacja Służba Zwycięstwu Polski (SZP), a od stycznia 1940 r. Związek Walki Zbrojnej (ZWZ) powstała w Łęczycy już w 1 poł. grudnia 1939 r.<sup>88</sup> Jednym z pierwszych jej organizatorów w mieście i na obszarze powiatu był S. Czarniecki<sup>89</sup>. Wprowadził on do konspiracji m.in. braci Cz. i Z. Baranowskich. Wkrótce komendę obwodu łęczyckiego SZP przejął „Józef” (niestety, nie znany z nazwiska), który zgromadził wokół siebie kilku podoficerów zbiegłych z obozów jenieckich lub podczas transportowania do nich i powierzył im zorganizowanie sieci konspiracyjnej w gminach pow. łęczyckiego. Tworzyli oni pierwsze trójki, które z kolei werbowały zaufanych ludzi do pracy w ruchu oporu. Jednym z bliźszych współpracowników „Józefa” został sierżant S. Wiśniewski, droźnik ze wsi Gieczno. Latem 1940 r. do rozbudowy organizacji włączył się aktywnie zbiegły z Poznania prawnik, T. Ercieński. Rozwinął on głównie działalność wywiadowczą<sup>90</sup>.

<sup>88</sup> J. W o j t c z a k, *Wspomnienia. Łęczycza wczesień 1939 rok – lata okupacji niemieckiej 1939-1942*, masz. w ML, s. 2; S. Czarniecki został aresztowany w kwietniu 1940 r. podczas przekraczania granicy GG. Miał przy sobie obciążające materiały. W Berlinie skazano go na kilka lat ciężkiego więzienia i przewieziono do Rawicza, gdzie zmarł w 1942 r.

<sup>89</sup> S. S k o r o n, *ZWZ-AK w powiecie łęczyckim (obwód „Ogrody”)*. [w:] *Okręg Łódzki...*, s. 148, 150.

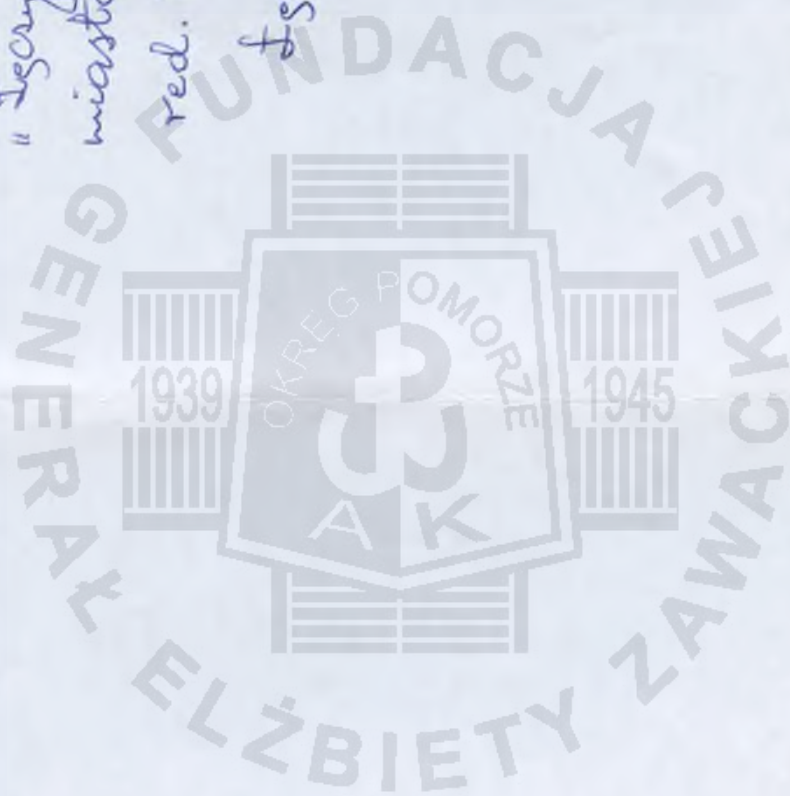
<sup>90</sup> Tamże, s. 150; Z. J a n k e - W a l t e r, *Okręg Łódzki Armii Krajowej (Szkielet organizacyjny)*, „Życie i Myśl”, R. XV, 1965, nr. 12., s. 24.



"Isczyca. Monografia  
miasta do 1990 r."

Red. Ryszard Rośim

Isczyca 2001r.





W celu sprawniejszego działania powołano w kilku gminach organizacje rejonowe, którym nadano kryptonimy, m.in. rejon miasta Łęczycy – „Gród”. Niedługo też utworzono komendę Obwodu Łęczyckiego, „Ogrody” podległą Okręgowi Łódzkiemu ZWZ. Z chwilą przemianowania tej organizacji w 1942 r. na Armie Krajową, Obwód Łęczycki liczył już 350 zaprzysiężonych żołnierzy. Komendantem jego był kpt. „Wujek”, a zastępcami zostali: ppor. J. Koczywąż z 36 pp, ps. „Zadruża” i „Józef”.

Organizacyjnie obwód dzielił się na kilkanaście 15-osobowych plutonów. Na uzbrojenie składało się zaledwie kilka ręcznych karabinów maszynowych, jeden ciężki, kilkadziesiąt karabinów oraz skrzynic z granatami i amunicją.

W tym czasie powstała w Łęczycy siatka lokali kontaktowych, w których przyjmowano emisariuszy. Znajdowały się one w mieszkaniach: M. Leszczyńskiej, J. Rydlewskiej, L. Mazurkiewicza i K. Kienkowskiej<sup>91</sup>. Działali też wówczas łącznicy: J. Bruzdowa, M. Czaplinska, M. Czerniecka, S. Kamińska, Z. Mazurkiewicz, J. Werner oraz J. i Z. Wojtczakowc. Do nich m.in. należał kolportaż podziemnej prasy. W Łęczycy, podobnie jak i całym Okręgu Łódzkim ZWZ-AK, rozprawdzany był przede wszystkim „Biuletyn Kujawski”, tygodnik wydawany przez Biuro Informacji i Propagandy tegoż okręgu.

We wrześniu i październiku 1942 r., w związku z wypadką kolportera tegoż tygodnika, Wybrańskiego, ekspozytura gestapo w Łęczycy aresztowała w powiecie 42 członków i współpracowników ZWZ-AK, w tym w samej Łęczycy 21, a wśród nich: L. Broszkowskiego, A. Kerna, K. Jerzmanowskiego, M. Leszczyńska, M. Czaplinska z synami Michałem i Pawłem oraz W. Zarachowicza<sup>92</sup>.

Aresztowania tylko na krótko osłabiły rozwój działalności tej organizacji<sup>93</sup>. Już w pierwszych miesiącach 1942 r. Obwód Łęczycki „Ogrody” liczył 650 żołnierzy, w tym 6 oficerów i 35 podoficerów. Od lata t.r. na czele obwodu stał E. Czerwiński, ps. „Czesław”. Komendę obwodu podzielono na służby specjalne, w skład których wchodziły: wywiad, łączność, kwatermistrzostwo, sanitariat, wyszkolenie, Wojskowa Służba Kobiet (WSK) i Wojskowa Służba Ochrony Powstania (WSOP). Dobrze też funkcjonowała łączność między rejonami i Inspektorem Kutnowskim, któremu Obwód Łęczycki podlegał.

Jedną z istotnych form działalności Obwodu Łęczyckiego ZWZ-AK było organizowanie nielegalnego przekraczania granicy z GG. Mimo, że liczącego 13 km pasu granicznego strzegły placówki Grenzschutz (Straży granicznej) w Giecznie (później Władysławowie) Witkowie i Orenicach oraz wzmocnione posterunki żandarmerii w Kwilinie i Giecznie, akcja przerzutów przez granicę przynosiła dosko-

<sup>91</sup> W. Wojtczak, *Wspomnienia. Łęczycza ...*, s. 2-4.

<sup>92</sup> W. Zarachowicz, *Nas nie pozarył ...*, s. 15.

<sup>93</sup> S. Skowron, *op. cit.*, s. 150-152.

nałe rezultaty. Dzięki niej do GG przedostało się wiele osób zagrożonych aresztowaniem, m.in. z Łodzi, Poznania, Ozorkowa i Zgierza. Wśród nich byli księża, nauczyciele, adwokaci (H. Kurnatowski), członkowie konspiracji i in. Ogółem dokonano ok. 200 przerzutów. Na uwagę zasługuje też fakt, że w akcji tej organizację wspierali ludzie nie należący do niej, m.in. W. Piotrowska, małżeństwo S. i M. Kaszubscy oraz N. i K. Koliczkowic wraz z synami.

Innym ważnym kierunkiem działalności ZWZ-AK Obwodu Łęczyckiego był wywiad<sup>94</sup>. Szczególnie dużo uwagi poświęcono ruchowi drogowemu, a zwłaszcza przed i w czasie wojny z ZSRR. Wyniki obserwacji dostarczano do komend rejonów, te zaś po wstępnym opracowaniu do obwodu, w którym fachowy oficer wywiadu sporządzał stosowne raporty i co miesiąc wysyłał do inspektoratu. Podobnie opracowywano informacje o stanie liczebnym posterunków i wartowni policji hitlerowskiej, o jej uzbrojeniu, ruchach, częstotliwości patroli służby granicznej itp. Do zadań wywiadu należało też penetrowanie zakładów produkcyjnych, magazynów wojskowych, zbieranie informacji o grabieży polskiego mienia itp.

Z inicjatywy T. Ercińskiego ps. „Obrońca” prowadzono na szeroką skalę „akcje dowód”. W okresie od 1941 r. do października 1944 r. sporządzono duże ilości fałszywych kart rozpoznawczych, druków meldunkowych, metryk i dokumentów, ratując życie wielu poszukiwanym osobom. Podrabiano też kartki żywnościowe, które rozprawdzano w Łęczycy.

Od połowy 1944 r. działalność Obwodu Łęczyckiego skupiała się na przygotowaniach do ogólnonarodowego powstania. W okresie tym prowadzono rejestrację mężczyzn zdolnych do noszenia broni, kobiet do WSK i służb sanitarnych, transportu mechanicznego, koni i wozów. Zaktywizowano też WSOP, której zadaniem było przejście obiektów gospodarczych, urzędów oraz aprowizacja walczących oddziałów i przygotowanie do objęcia władzy na oswobodzonych terenach. Przez cały ten okres prowadzono akcję gromadzenia lekarstw, opatrunków oraz organicy służby medycznej, której brakowało. Pod tym względem najlepsza sytuacja występowała w Łęczycy. Żołnierze AK mogli zawsze tu liczyć na pomoc zatrudnionego w miejscowym szpitalu dra T. Balickiego i współpracujących z nim polskich lekarzy i pielęgniarek.

Bardzo źle przedstawiało się natomiast wyposażenie w broń. Wspomniane wyżej uzbrojenie żołnierzy obwodu było dalece nie wystarczające. Broń planowano zdobyć na Niemcach, m.in. poprzez rozbrajanie posterunków żandarmerii i strażnic granicznych. Prace te jednak w końcu 1944 r. zostały przerwane w wyniku liczących aresztowań kierownictwa obwodu. W ostatnich dniach października gestapo aresztowało komendanta E. Czerwińskiego oraz dowódcę wyszkolenia obwodu – Szumowskiego. Kilka dni później został aresztowany szef łączności Inspektoratu

<sup>94</sup> Tamże, s. 152-161.



Kutinowski – F. Leszczyński, ps. „Sokół”, i dr T. Balicki. W dniu 2 XI 1944 r. aresztowano także S. Skowrona. Dzień później gestapo zatrzymało jego rodziców zamieszkałych w Giecznie, u których w mieszkaniu mieściło się kwaterymistrzostwo obwodu. Aresztowania te spowodowały rozbicie ZWZ-AK w Łęczycy.

## 2. Komenda Obrońców Polski (KOP)

Jedną z pierwszych grup konspiracyjnych w Łęczycy utworzyli samorzutnie uczniowie i absolwenci łeczyckiego Gimnazjum i Liceum im. G. Piramowicza<sup>95</sup>. Już w końcu września 1939 r. A. i J. Bednarkowie, W. Jurewicz, J. Kamiński, W. Karolakowski, W. Koperkiewicz oraz bracia Z. i W. Piotrowscy zawiązali samodzielnie działającą grupę, której celem było gromadzenie broni, amunicji rozsia-nej na bitewnych polach.

Formę organizacyjną grupie tej nadał, przybyły w końcu października do Łęczycy zawodowy podoficer 37 pp, sierżant J. Tomczak, członek ogólnopolskiej organizacji podziemnej – Komendy Obrońców Polski, utworzonej w Lublinie 25 IX 1939 r. rozkazem gen. bryg. W. Orlik-Rükemana. Za pośrednictwem J. Tomczaka, pełniącego przed wybuchem wojny funkcję instruktora PW w tutejszym gimnazjum, grupa ta została wprowadzona do organizacji KOP. Utworzono z niej Rejon Łęczycy, którego dowództwo tworzyli: komendant W. Piotrowski (ojciec Zbigniewa i Włodzimierza), zastępcami komendanta Z. Turczynowicz i A. Jedli-nek.

Pod koniec października 1939 r. nowi członkowie, po zaprzysiężeniu, zostali poinformowani o metodach działania i zasadach łączności z Komendą Inspektora-tu KOP w Kutnie oraz o zadaniach Rejonu Łęczycy. Do tych ostatnich należało przede wszystkim zbieranie, konserwowanie i magazynowanie broni, obserwacja sił niemieckich na terenie miasta, kolportaż konspiracyjnej prasy, prowadzenie akcji charytatywnych oraz tajnego nauczania.

W krótkim czasie do organizacji tej wstąpiło kilku nowych członków, a wśród nich M. Frankowski, S. Furmańczyk, T. Szyler oraz działacz harcerski F. Krzyw-da. W styczniu 1940 r. do organizacji tej dołączył ppor. rez. M. Frontczak, członek Komendy Hufca ZHP w Łęczycy, który objął kierownictwo kolportażu prasy i organizacji tajnego nauczania.

Obok gromadzenia i konserwacji broni, drugim zasadniczym kierunkiem dzia-łalności KOP w Łęczycy była działalność wywiadowcza. Szczegółowo rozpraco-wano liczebność, uzbrojenie i lokalizację jednostek wojskowych, policji oraz ob-sadę personalną niemieckich urzędów. Cennych informacji dostarczali członkowie

<sup>95</sup> J. Bednarek, *Działalność Komendy Obrońców Polski (KOP) w Łęczycy*, ZŁ, 1993, nr 6, s. 6-7; *Kutno dzieje miasta*, red. R. Rosińska, Warszawa-Łódź, 1984, s. 262.

organizacji i jej sympatycy zatrudnieni w kolejniactwie, na poczcie i w urzędach. Zebrane materiały po wstępnym opracowaniu przekazywano do referatu wywia-dowczego Komendy Inspektora Ziemi Zachodnich w Kutnie.

Ważnym elementem działalności tej organizacji był kolportaż pobieranego z Kutna pisma „Polska żyje”. Rozprowadzanie go wśród społeczności łeczyckiej pozwalało zapoznać się wielu osobom z aktualnymi wydarzeniami w Polsce i na świecie. Akcją tą zajmowali się m.in. W. Piotrowski, M. Frontczak, W. Koperkie-wicz, i A. Bednarek. Prowadzono ją sprawnie do początku 1941 r., kiedy to nastą-piły w Kutnie aresztowania członków inspektoratu<sup>96</sup>.

Zajmowano się też działalnością patriotyczną: składaniem kwiatów i pielegno-waniem grobów powstańców poległych w 1863 r. i żołnierzy WP we wrześniu 1939 r., pomagali im pracownicy cmentarza, grobowi Z. Bartniak i A. Pietrakow. Należy zaznaczyć, że akcja była prowadzona w pobliżu siedziby gestapo.

Pierwsze straty poniósł łeczycki KOP w kwietniu 1940 r. Podczas masowych aresztowań inteligencji i działaczy społecznych uwięziony został komendant rejo-nu – W. Piotrowski. Zmarł w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen. Dal-sze aresztowania w 1941 r. rozbiły organizację inspektoratu w Kutnie. Aresztowa-no także organizatora KOP w Łęczycy – J. Tomczaka, zamordowanego później w obozie koncentracyjnym. Jednocześnie wielu członków tej organizacji w Łęczycy, w tym J. Bednarek, M. Frankowski, J. Kamiński, W. Karolakowski i W. Jurewicz wyjechało jesienią 1940 r. do GG, dokąd wcześniej Niemcy wysiedlili ich rodzi-ców. We wrześniu 1942 r. musiał opuścić Łęczycę poszukiwany przez gestapo M. Frontczak, a w 1943 r. z tego samego powodu wyjechał zastępca dowódcy rejo-nu – A. Jedlinek. Pozostali na miejscu członkowie KOP kontynuowali samodzielnie działalność konspiracyjną, głównie w zakresie tajnego nauczania i propagandy.

## 3. POB - „Wolność”, POZ {-} „Znak”

W październiku 1939 r. utworzona została grupa konspiracyjna pod nazwą Pol-ska Organizacja Bojowa „Wolność”<sup>97</sup>. Jej organizatorem i pierwszym dowódcą został mjr Zaorski. Był on poszukiwany, udało mu się ukrywać aż do aresztowania w marcu 1940 r. Po nim dowództwo przejął H. Bartosiewicz. Zasięgiem działania tej organizacji objęto obszar b. woj. łódzkiego, w tym i pow. łeczycki. W maju 1940 r. nastąpiły masowe aresztowania, w tym i dowódcy H. Bartosiewicza. Pozo-stałe resztki tego ugrupowania pod koniec t.r. weszły w skład Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak”. Komendantem został F. Urbaniak. Do końca 1941 r. POZ „Znak” liczyła ponad 3 tys. żołnierzy, w tym wielu z Łeczyckiego.

<sup>96</sup> J. Bednarek, *op. cit.*, Tamże s. 7-8.  
<sup>97</sup> T. Bojanowski, *op. cit.*, s. 48-51.



Zajmowała się ona głównie rozpoznawaniem aparatu administracyjnego i politycznego okupanta, lokalizacją jednostek Wehrmachtu, gromadzeniem i zabezpieczaniem broni i sprzętu wojskowego oraz przetrzymaniem ludzi do GG. Jej członkowie prowadzili też kolportaż pism ulotnych „Znak”, „Jutrzenka”, „Horyzont”, „Prześwit” oraz wydawnictw Komendy Głównej POZ „Znak” i ZWZ. W 2 poł. 1942 r. Łódzka Komenda została włączona do AK, tym samym zakończyła swą działalność.

#### 4. Konspiracyjna działalność lewicy

Łęczycza nie była miastem przemysłowym, toteż ruch robotniczy nie miał tu większego znaczenia<sup>98</sup>. W pierwszych latach wojny miejscowe ugrupowania lewicowe nie przejawiały większej działalności. Dopiero rok po napadzie na ZSRR zaczęła przejawiać aktywność lewica związana z PPR tworząc struktury organizacyjne partii i jej zbrojne ramię – Gwardię Ludową (GL).

W samym mieście utworzono jedynie trzy komórki, które łącznie liczyły 35 osób. Przy pomocy Cz. Dubilasa – członka Komitetu Okręgowego Łódź-Podmiejska – zorganizowano we wrześniu t.r. dwa plutony GL, na czele których stanęli J. Jędrzejczak i F. Motyl. Oprócz organizacji łęczycyckiej, liczyła się ponadto PPR w Piątku, największe zaś znaczenie osiągnęła w Ozorkowie. Powoli zaczęły powstawać komórki w okolicznych wsiach i miastach. Dla usprawnienia działalności powołano w połowie 1943 r. wspólne kierownictwo na pow. łęczycy. Sekretarzem został B. Geraga z Ozorkowa, członkami J. Jagodziński, F. Kędzierski, Z. Pawłowski oraz S. Czerwiński, którego mianowano też dowódcą jednostki GL.

Działalność lewicowego ruchu oporu skupiała się przede wszystkim na kolportowaniu prasy: „Trybuny Wolności”, „Komunikatów Radiowych” oraz „Okólników PPR”. W ramach PPR funkcjonował Komitet Pomocy Ofiar Faszyzmu, udzielający pomocy więźniom zakładów karnych, obozów, wspierał też rodziny uwieczonych. Obok działalności propagandowej i charytatywnej członkowie PPR prowadzili akcje sabotażowe w cukrowni Łeśmierz, ozorkowskiej fabryce Schlösse-  
ra, na kolei oraz na wsi przeciw kontyngentom. Przerzywano linie telefoniczne i elektryczne. Prowadzono też akcje wywiadowcze i dywersyjne, jak próba wykołowania pociągu na trasie Łęczycza-Łódź. Masowej partyzantki jednak nie zdołano rozwinąć. W dniu 17 III 1943 r. aresztowano w Ozorkowie kilkudziesięciu działaczy, co spowodowało rozbitcie dowództwa GL. Zorganizowanie na nowo PPR i GL jako instancji obwodowej nie udało się. Na przeszczodzie stanęły bowiem kolejne aresztowania w lutym i czerwcu 1944 r.

<sup>98</sup> B. Geraga, *Z działalności PPR, GL i AL w pow. łęczycyckim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. XVIII, 1973, nr 1, s. 236-241; T. Czaplinski, *Z dziejów Łódzkiej Organizacji Polskiej Partii Robotniczej*, RL, t. VII (IX), 1962, s. 24-25.

#### 5. Ruch ludowy

Organizacje chłopskie w okresie międzywojennym nie były zbyt silnie rozwinięte na obszarze pow. łęczycyckiego<sup>99</sup>. Wyjątek stanowił tu oddział łęczycycki Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” zrzeszający ok. 5 tys. członków, który zorganizował S. Ignar, pochodzący z tych stron, z istniejących tutaj przed wojną kół wiośniowych. W początkowym okresie okupacji ruch ludowy w woj. łódzkim był rozproszony. Dopiero wiosną 1940 r. utworzono kierownictwo „Rocha” obejmujące całe województwo. Przewodniczącym został S. Ignar. W większości powiatów woj. łódzkiego, mimo panujących trudności, powołano kierownictwo SL „Roch”, ale w pow. łęczycyckim nie udało się tego dokonać, chociaż ponawiano liczne próby aż do końca wojny.

Od 1941 r. główny wysiłek ludowców skupił się na tworzeniu własnej organizacji zbrojnej – Chłopskiej Straży tzw. „Chłostry” – przemianowanej później na Bataliony Chłopskie – BCh. W strukturze organizacyjnej BCh woj. łódzkie stanowiło Okręg V. Niestety, nie udało się ustalić, jaki numer otrzymał obwód w Łęczycy. Wiadomo tylko, że na obszarze pow. łęczycyckiego powstały pojedyncze grupki żołnierzy BCh.

#### 6. Konspiracyjna działalność harcerzy

Harcerze Łęczycy rozpoczęli konspiracyjną działalność od pierwszych dni okupacji<sup>100</sup>. Przejawiała się ona wtedy w przekazywaniu grypsów i korespondencji rannych żołnierzy przebywających w szpitalu do rodzin i bliskich. Na początku 1940 r. ich działalność konspiracyjna przybrała formy zorganizowane. Uczynił to tutejszy harcmistrz J. Kurasinski, przy pomocy K. Gierlińskiego, F. Krzywydy i K. Jerzmanowskiego.

Pod ich komendą harcerze i harcerki łęczycyckie uczestniczyli w piciegnacji grobów żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r., grobów powstańców 1848 r. i 1863 r., a także osób zasłużonych dla miasta. Zajmowali się też organizowaniem przetrzutów do GG zagrożonych aresztowaniem działaczy podziemia. Szczególnie niebezpieczną działalnością był prowadzony przez nich nasłuch radiowy i kolportaż podziemnej prasy („bibuły”).

<sup>99</sup> K. Przybylski, *Ludowcy na ziemiach włączonych do Rzeczy. 1939-1945*, Warszawa 1987, s. 15-16 i 83. Działalność S. Ignara została zauważona przez gestapo, toteż w obawie przed aresztowaniem przeniosł się do GG.

<sup>100</sup> *Konspiracyjna działalność łęczycyckich harcerzy 1939-1945*, opr. B. Solarski, na podstawie pamiętnika F. Krzywydy oraz relacji O. Kocińskiego i F. Cholewińskiego, „Notatki Płockie”, 1997, nr 3, s. 15-18.



W 1940 r. podharcemistrz Z. Kowalczyk wraz z grupą harcerzy wymontował z pomnika J. Piłsudskiego tablicę pamiątkową i wrzucił do Bzury ratując ją przed niechybnym zniszczeniem. Robiono też ukradkiem zdjęcia dokumentujące dokonane przez okupanta zniszczenia.

Równie niebezpieczną co odpowiedzialną działalnością było przechowywanie emisariuszy, łączników i udzielania pomocy w ucieczce z więzienia. Dokonały tego dwie młode harcerki O. Kubiak-Kokocińska i J. Rączkiewicz.

Obok tych form działalności konspiracyjnej harcerze łęczycy prowadzili samokształcenie i tajne nauczanie. O. Kubiak-Kokocińska sama jedna, z narażeniem życia nauczyła 10 dzieci. Inna harcerka, W. Stanisławska, pomagała ludności zatrudnionej przy budowie umocnień. Dostarczała żywność, a przy okazji sporządzała szkice umocnień. Za swą patriotyczną działalność zapłaciła życiem harcemistrze: K. Jerzmanowski i Z. Kowalczyk.

#### 7. Tajne nauczanie

W początkowym okresie okupacji władze niemieckie zezwoliły na uruchomienie polskich szkół<sup>101</sup>, zakazano jednak nauczania historii i geografii Polski oraz śpiewu. W klasach V-VII zwiększono nauczanie języka niemieckiego do 5 godz. tygodniowo. W szkołach średnich usunięto jęz. francuski i znacznie ograniczono naukę jęz. łacińskiego. Zajęcia miały być prowadzone w duchu lojalności do państwa niemieckiego. Trwało to jednak krótko. Już 18 I 1940 r. ukazało się zarządzenie landrata pow. łęczycy, E. Vogla, nakazujące w ciągu 3 dni zamknięcie polskich szkół.

Odpowiedzią nauczycieli było tajne nauczanie. Rozpoczęło się ono jeszcze przed zamknięciem szkół i polegało na uzupełnianiu nauki dzieci i młodzieży z tych przedmiotów, które zostały zakazane bądź ograniczone, głównie historii i geografii Polski.

W pierwszym okresie akcji tajnego nauczania podjęła KOP. Z jej ramienia zajmował się tą działalnością M. Frontczak, z zawodu nauczyciel. Naukę prowadzono w trzech grupach na poziomie szkoły powszechnej, gimnazjum oraz liceum ogólnokształcącego. W zakresie szkoły powszechnej tajne komplety uruchomiono już 1 II 1940 r. Grupę liczącą 12 uczniów nauczali M. Frontczak i absolwent gimnazjum, A. Bednarek. Lekcje odbywały się w mieszkaniach rodziców dzieci, najczęściej zaś w domu przy ul. Ozorkowskiej 7. W okresie od lutego 1940 r. do 15 IX 1942 r. zrealizowano program oddziałów V, VI i VII szkoły powszechnej oraz I klasy gimnazjalnej. Po opanowaniu materiału poszczególnych oddziałów odbywały się

<sup>101</sup> J. Bednarek, *Akcja tajnego nauczania w Łęczycy prowadzona przez KOP latami okupacji niemieckiej*, ZŁ, 1993, nr 20 s. 5; J. J. a t m u z n a, *Tajne nauczanie na ziemi łódzkiej*, Warszawa 1977, s. 92-151.

egzaminu kwalifikacyjne przed komisją składającą się z trzech osób: A. Bednarka, T. Dralewskiego i M. Kowalskiego. Po zdaniu egzaminu dzieci otrzymywały wypisane na maszynie świadectwa, które po wojnie uznały polskie władze szkolne.

Równoległe do kształcenia powszechnego prowadzono od 1940 r. komplety tajnego nauczania w zakresie gimnazjum i liceum. Edukacją młodzieży w dwóch 15-osobowych grupach zajmował się Z. Piotrowski – absolwent liceum z 1939 r. Lekcje odbywały się w mieszkaniu W. Jurewicza przy ul. Kaliskiej i Z. Piotrowskiego przy ul. Poznańskiej. Komplety te prowadzono systematycznie do 1942 r. W okresie późniejszym, ze względu na wyjazdy uczniów do GG bądź podjęcia pracy, nauki ciągłej zaprzestano. We wrześniu t.r. zaniechano też nauczania w zakresie szkoły powszechnej. Zagrożeni aresztowaniami musieli opuścić Łęczycę M. Frontczak, T. Dralewski i M. Kowalski.

Oprócz znanych i szanowanych nauczycieli, do tajnego nauczania włączyli się absolwenci liceum, S. i Z. Ulacudziński oraz uczniowie liceum i starszych klas gimnazjalnych: Z. Kowalczyk, O. Kubiak-Kokocińska, I. Tomczak-Zelaźniewicz i in. Nadto, w tajnym nauczaniu uczestniczyli nauczyciele i pracownicy skupieni wokół S. Kuropatwińskiej. Od października 1941 r. do czerwca 1942 r. komplety tajnego nauczania w zakresie programu szkoły powszechnej i średniej prowadziła Z. Wojtczak. Przez cały okres okupacji w tajnym nauczaniu uczestniczyła J. Grodzka, W. Prędotka-Kotarska i ks. J. Kabziński – wikary kościoła św. Andrzeja.

Przyjmuje się, że ogółem w Łęczycy statymi formami tajnego nauczania objętych zostało ok. 30 uczniów.

#### VI. Za naszą i waszą wolność

Polacy walczyli w ruchu oporu nie tylko we własnym kraju, lecz także w innych, okupowanych przez Niemców<sup>102</sup>. Jednym z takich bojowników był F. Feliś, pochodzący i pochowany w Witonii, a pracujący w Łęczycy. Podczas II wojny światowej walczył na obszarze Jugosławii. W 1943 r. udało mu się dokonać brańwurowego czynu. Przedostał się – i wydosłał – w Belgradzie, do kwatery gen. SS Krebsa – pełnomocnika A. Hitlera do zwalczania partyzantki jugosłowiańskiej i wykonać na nim wydany przez nią wyrok śmierci.

#### VII. Bilans strat i zniszczeń

W wojnie obronnej w dniach 7 i od 9 do 13 IX 1939 r. Łęczycza była terenem zażartych walk. Powstałe wówczas zniszczenia okazały się jednymi z największych w kraju. Według szacunkowych ocen, w wyniku bombardowań poprzedzających

<sup>102</sup> O. Kokocińska, relacja ustna; A. Głowański, informacje o gen. Krebsie.



walki o Łęczycę, jak i stoczonych o nią bojów, zniszczonych zostało ok. 30% budynków mieszkalnych oraz cenny zabytkowy gmach powiatowych urzędów państwowych przy pl. T. Kościuszki, dawne Kolegium Jezuickie z 1 poł. XVIII w. wraz z bogatym archiwum akt sądowych i administracji państwowej z lat 1807-1939. W Tumie, integralnie związanym z Łęczycą, uległa poważnym zniszczeniom zabytkowa, romańska Kolegiata. Znaczne straty osobowe poniosła ludność miasta i przechodzący przez nie uchodźcy z Wielkopolski. Zginęły bądź zostały zamordowane 69 osoby (Wykaz 1).

O wiele większe straty demograficzne spowodowała długoletnia okupacja, a zwłaszcza realizowana przez jej władze polityka narodowościowa. Prowadzoną przez ponad 5 lat walkę z narodami polskim i żydowskim rozłożono na kilka etapów: likwidację inteligencji i grup przywódczych, wyniszczenie biologiczne i ekonomiczne oraz wysiedlenia do GG i na roboty przymusowe do III Rzeszy. Cele te hitlerowskie władze w znacznej mierze zrealizowały. Zagładzie uległa cała ludność żydowska Łęczycy licząca w 1939 r. ponad 3600 osób. Wymordowano dziesiątki przedstawicieli polskiej inteligencji i warstw przywódczych. Zlikwidowano niemal wszystkich nauczycieli i księży oraz duży odsetek urzędników państwowych i samorządowych, oficerów i podoficerów WP. W ramach zniemczenia miasta kilkuset łęczycan wysiedlono do GG bądź wywieziono na roboty przymusowe do III Rzeszy. Wielu z nich w wyniku wyniszczającej pracy i biogenetywnych warunków życia zmarło, bądź utraciło zdrowie. Łącznie straty biologiczne Łęczycy sięgnęły ok. 40%. Przed wojną bowiem miasto liczyło 11 tys. mieszkańców, a wg spisu z 1 IV 1945 r. tylko 6305 osób. Ubytek ludności Łęczycy sięgnął ponad 4700 osób.

Prócz strat demograficznych społeczeństwo Łęczycy doznało urzędowo zorganizowanej, totalnej grabieży mienia, związanej ściśle z nią pauperyzacji pociągającej za sobą głód i liczne niedostatki, a te z kolei spowodowały osłabienie biologiczne mieszkańców.

Obok strat biologicznych i materialnych poniosła Łęczycza straty w zakresie kultury. Spalono bowiem zabytkową synagogę, zniszczono pomnik J. Piłsudskiego, sprofanowano kościoły zamieniając je na magazyny, zrabowano zabytki sztuki, zamknięto polskie szkoły, biblioteki, domy kultury, księgarnie itp. Nie do oszacowania są cierpienia fizyczne i moralne, utrata zdrowia, a także ujemne skutki wychowania dzieci i młodzieży w atmosferze okupacyjnego terroru, przynębiania i ciągłego lęku.

## Wykaz picirwszy\*

Ofiary września 1939 r.

## A. Zabici w następstwie działań wojennych

1. Podczas bombardowań lotniczych 3 września Łęczycy. Mieszkańcy Łęczycy: Jankowski Mieczysław, Jankowski Zygmunt, Marciniak, Marceński Stanisław, Picezyński Stanisław, Piotrowski Józef.

Uchodźcy z miast ówczesnego woj. poznańskiego:

Kalisz – Nowicki Kazimierz, Stankowska Bronisława, Stokowski Jerzy  
Koło – Rotarska Mirosława (lat 15), Rotarski Andrzej (lat 10).

Krotoszyn – Jaśniewicz Maria, Klimek Ignacy.

Ostrów Wilkp. – Sufryt<sup>a</sup>.

Pleszew – Strabuczyńska Helena<sup>a</sup>.

Poznań – Markiewicz Ignacy<sup>a</sup>, Wójcik Jan<sup>a</sup>.

2. Zabici od pocisków artyleryjskich i zabiłanych kul w walkach o Kwiatówek i Tum mieszkańcy następujących miejscowości:

Kalisz – Karolakowski, Koszel Kazimierz, Owczarek Jan.

Krotoszyn – Dykas Władysław.

Kwiatówek – Polczyńska Maria vel Marianna.

Tum – Skarbek Antoni.

## B. Rozstrzelani przez żołnierzy Wehrmachtu

1. W Łęczycy 9 września przy ul. 18 Stycznia.

Mieszkańcy Łęczycy – Graczyk Antoni, Kaczmarek Franciszek, Kazimierzczak Franciszek, Klimczak Jan, Klimczak Józef, Klimczak Ludwik, Klimczak Weronika  
Pięć niezidentyfikowanych osób z woj. poznańskiego.

2. 13 września przy ul. Ozorkowskiej i na Borkach: Bartczak Stanisław, Bartosik Mateusz, Góra Aleksy, Graczyk Józef, Graczyk Władysław, Łuczak Andrzej, Łukowiecki Jan, Motala Józef, Motyl Franciszek, Pisarkiewicz Helena, Pisarkiewicz Jan, Sobański Jan, Szczepański Mieczysław, Zabłocki Jan, Zakrzewska Zofia, Zakrzewski Antoni, Zakrzewski Józef, Zakrzewski Zygmunt, Zawadzki Stanisław.

3. W Kwiatówku – Duczyński Jan, Nawrotek Bronisława; w Tumie – Kubas Leon, Kubas Wojciech, Skrobek Stanisław, Wiktorowski Jan.

<sup>a</sup> Zmarli od ran w szpitalu.

\* Wykaz pierwszy przygotował do druku W. Zarachowicz na podstawie materiałów M. Cieniaka i J. Kurasieńskiego, zwerifikował zaś na podstawie źródeł z OKŁ. J. Baranowski.



#### IV. Korespondencja

- 3.06.2003 - list Fundacji - Emilii Fandrejewskiej do Andrzeja Ciaplińskiego. Msp. Kopia, k. 1, s. 1.
- 26. czerwca 2003 - list A. Ciaplińskiego do Fundacji Msp. oryginał, k. 1, s. 2.
- 5. sierpnia 2003 - list A. Ciaplińskiego do Fundacji msp. oryginał, k. 1, s. 3.
- B. d. Opis załączonych zdjęć Marii Ciaplińskiej przesyłanych do Fundacji przez A. Ciaplińskiego. Msp. oryg. k. 1, s. 4.





*Politycznie ze względu!*

14/1

Toruń, dnia 03.06.2003r.

# MEMORIAŁ

*General Marii Wittek*

Pan mgr.inż Andrzej Czapliński  
ul.  
80-260 Gdańsk

*L. dz. 3404/WSK-412/03*

Szanowny Panie,

Bardzo Panu dziękuję za przesłanie do naszej Fundacji materiałów i zdjęć Pana ś.p. Mamy - Pani Marii Czaplińskiej. Są one dla nas bardzo cenne. Ma Pan rację twierdząc, że nasza instytucja ocali od zapomnienia sylwetki kobiet, które walczyły w czasie II wojny światowej. Dokumenty gromadzone w Archiwum są cennym źródłem dla tych wszystkich, którzy interesują się okresem okupacji a szczególnie działalnością kobiet w organizacjach konspiracyjnych.

Dziękuję Panu także za przekazanie nam adresów sióstr Pana ś.p. Teściowej, Pani Zofii Burghart. Bylibyśmy wdzięczni za przesłanie nam materiałów dotyczących pańskiej teściowej, o których Pan wspominał w liście.

Serdecznie Pana pozdrawiam i oczekuję odpowiedzi.

Z wyrazami szacunku

*Emilia Fandrejewska*

mgr Emilia Fandrejewska

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK



Mgr inż. Andrzej Czapliński  
80-260 Gdańsk ul.  
tel.nr 0-58

IV/2  
Gdańsk, dn. 26 czerwca 2003 r.

FUNDACJA  
Archiwum i Muzeum Fundacji  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby  
w Toruniu

Wysłano dnia: 30.06.2003  
Lp.: 3089 / wsk-112/03  
KWC  
Załącznik:  
Referent: Marja Czaplińska

Szanowni Państwo,

List Państwa adresowany do ś.p. Mamy mojej Marji Czaplińskiej dotarł do mnie z dużym opóźnieniem. Dlatego dopiero teraz pozwalam sobie przesłać na ręce Państwa opracowane przeze mnie wspomnienie wraz z załączonymi zdjęciami i odbitkami. Wspomnienie opracowałem na podstawie zapamiętanych relacji i zachowanych dokumentów.

Pragnę serdecznie podziękować Państwu za wspaniałą inicjatywę, dzięki której będzie można ocalić od zapomnienia wiele sylwetek naprawdę bohaterских kobiet i jednocześnie zgromadzić wiele materiałów źródłowych z tego okresu naszych dziejów.

Chciałbym donieść, że jestem w posiadaniu materiałów po zmarłej w r. 1995, w wieku 92 lat, mojej teściowej Zofii Burghart, w konspiracji od jesieni 1939 r., kurierce Inspektoratu ZWZ-AK Krosno n/W, odznaczonej Krzyżem Armii Krajowej, więźniarce więzienia Gestapo w Tarnowie oraz obozu w Oświęcimiu. Po opracowaniu, pozwolę sobie przesłać wspomnienie na adres Fundacji. Żyją Jej dwie siostry, również żołnierze ZWZ-AK, na terenie Krosna n/W i Lwowa. Pozwalam sobie podać ich adresy:  
dr Barbara Bogucka 83-339 Żukowo ul.  
Krystyna Bergerowa 34-500 Zakopane ul.

Z poważaniem

Andrzej Czapliński



Mgr inż. Andrzej Czapliński  
80-260 Gdańsk ul.

Gdańsk, dn. 5 sierpnia 2003 r. <sup>14/3</sup>

FUNK	A
"Archiwum i Muzeum Armii Krajowej oraz WZS	Biuro "Kombatanci Wojska Polskiego"
Wpłynęło dnia:	11. 08. 2003
L. dz.	3686/Dsk-412/03
Załączniki:	.....
Referent:	.....

Szanowni Państwo,

Zwracam się z następującą prośbą: przy okazji kolejnego wydruku życiorysu mojej ś.p. Mamy Marii Czaplińskiej zauważyłem, że w egzemplarzu wysłanym do Państwa, w dacie mojego urodzenia opuszczony został rok, co uczyniło tekst mało zrozumiałym. Poprawiłem ten błąd, uzupełniając przy okazji życiorys o nazwę szkoły, w której uzyskała maturę. Proszę o zastąpienie poprzedniego egzemplarza właściwym, który przesyłam w załączeniu.

Dzięki uprzejmości pani mgr Anety Pucek, Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Łęczycy otrzymałem kserokopię rozdziału V. Ruch oporu z opracowania "Łęczycza. Monografia miasta do 1990 r." pod red. Ryszarda Rosina wydanej w Łęczycy w r. 2001. Na str. 458 wymienione jest nazwisko Mamy. Autor nie ustrzegł się jednak błędu podając, że została aresztowana z dwoma synami. Kserokopię przesyłam również w załączeniu.

Pozostaje z szacunkiem

Andrzej Czapliński



Załączone zdjęcia przedstawiają:

IV/4.

- zdjęcie nr 1 Maria Czaplinska r. 1948  
zdjęcie nr 2 Maria Czaplinska /pierwsza z prawej/ po wyzwoleniu  
z KL Bergen Belsen w obozie przejściowym w Nienhagen  
zdjęcie nr 3 Maria Czaplinska w czasie lekcji historii w II LO  
w Gdańsku r. 1965  
zdjęcie nr 4 Maria Czaplinska /trzecia od prawej w drugim rządzie/  
w czasie uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego 1970/71  
w auli II LO w Gdańsku

*Andrzej Czaplinski*





J. 3458 / WSK

242- AK  
okr. Łódź  
obr. Rada-Maz

††

RATAJEWSKA Maria  
zam. CZAPLIŃSKA  
(1905-1994)

V. Wypisy ze źródeł - nazwisko re. karty informacyjne: 1.



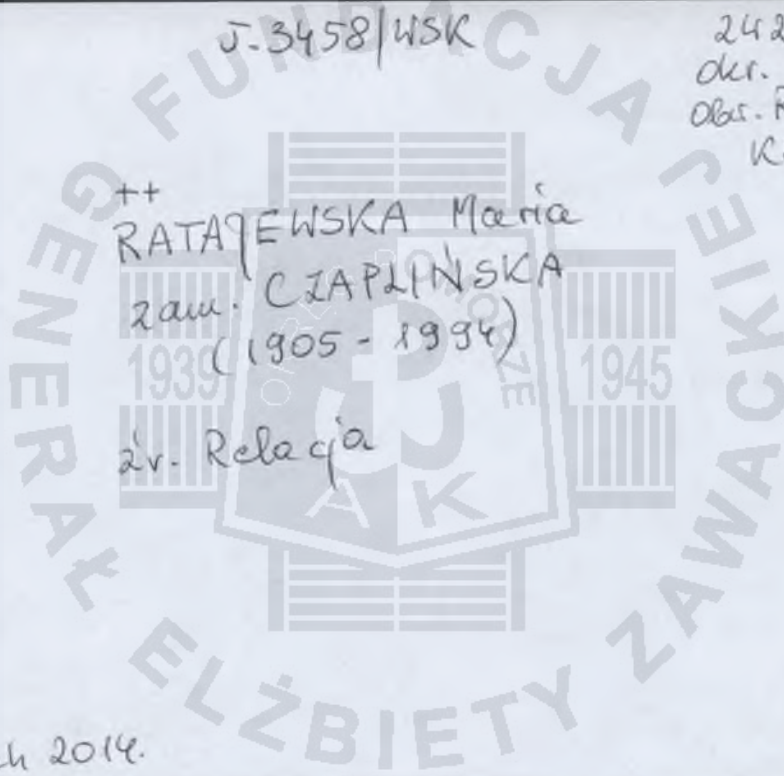
i

J.3458/WSK

242-AK  
okr. Łódź  
Obs. Rezer. Maz.  
KL Bergen-Bel.

++  
RATAJEWSKA Maria  
zaw. CZAPLIŃSKA  
1939 (1905 - 1994)  
2v. Relacja

B. Rojek 2014.





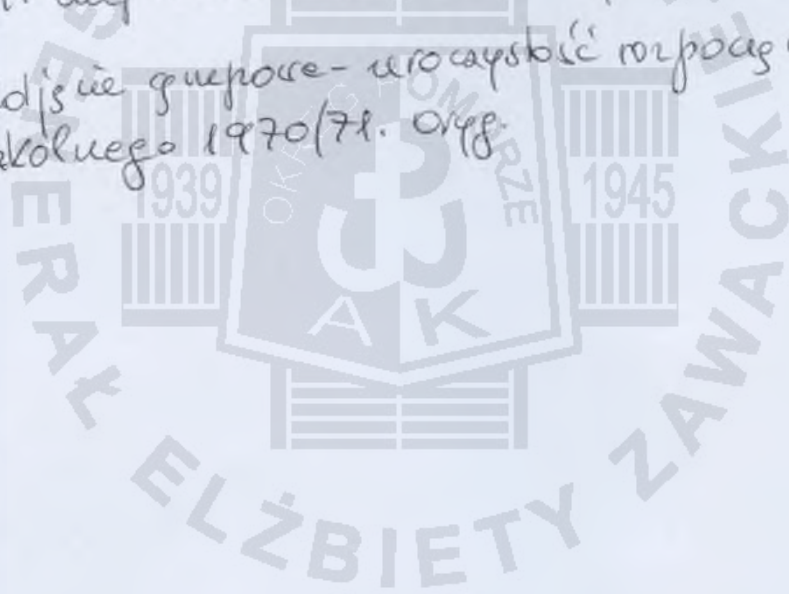
J. 3458/WSK

242-AK  
dw. Łódź  
obr. Ra40.M22

++  
RATAJEWSKA Maria  
zam. Czaplinska

VI FOTOGRAFIE:

1. Maria Czaplinska r. 1948. zdj. legit. oryginał
2. Maria Czaplinska u dozie puc'cioyru  
u Niemhagen - zdj. w grupce, oryg.
3. M. Czaplinska u czasie lekcyi r. 1965. oryg.
4. Zdj. w grupce - uroczystość rozpocz. c. roku  
szkolnego 1970/71. oryg.















v/2



Mańa Czaplinska (pierwsza z prawej), po uwolnieniu z Kd Bergen Belsen i obozie przejściowym w Nienhagen.







VI | 3



Mańcia Czaplínska w czasie lekcji historii  
w II do u Gdańsku r. 1965.









VI / 4



Maňa Čaplínska (twe cía od prácej 4 dnym nede) 1970/71  
4 cívie kerapostšie rozpuscia roku Nikolmego 1970/71  
4 cívie II dO 4 Gdaisku.







RATAJEWSKA Maria

